



„A gdy [Baranek] otworzył siódmą pieczęć ... ” „Aleście przystąpili do góry Syon i do miasta Boga żywego, do Jeruzalemu Niebieskiego (...) Patrzajcie, abyście nie gardzili Tym, Który mówi (...): Jeszcze ja raz poruszę nie tylko ziemią, ale i niebem (...) Przeto przyjmując Królestwo nie chwiejące się, miejmy łaskę, przez którą służymy przyjemnie Bogu z bojaźnią i uczciwością. ” „ ... Chrystus przyszedłszy Najwyższy Kapłan (...) Przez większy i doskonalszy przybytek, (...) Znalazłszy wieczne odkupienie. ” — Obj. 8:1; Żyd. 12:22, 25, 26, 28; 9:Marzec

TERAŹNIEJSZA PRAWDA

i Zwiastun Chrystusowej Epifanii

Wychodzi co dwa miesiące. Redaktor: Raymund G Jolly. Wydawca: **Świecki Ruch** Misyjny „Epifania” (odpowiedzialny w Polsce — **Wiktor Stachowiak**), skrytka pocztowa nr 44, 60-955 Poznań. Adres międzynarodowy: Chester Springs, Pa. 19425, USA. Cena: w prenumeracie rocznej zł 36, pojedyn. numeru zł 6.

„KAMIEŃ OBRAŻENIA I OPOKA OTRĄCENIA”

„Oto kładę w Syonie kamień obrażenia i opokę otrącenia, a wszelki który weń wierzy, nie będzie pohańbiony”
(Rzym. 9:33).

O, DLA KAŻDEGO, który słyszy poselstwo Ewangelii Jezus jest albo skałą zbawienia, pewną podstawą lub opoką otrącenia, kamieniem, o który się potyka. W Ew. Mat. 11:6 Jezus powiedział: „A błogosławiony jest, który się nie zgorszy ze mnie”.

Dlaczego wszyscy borykający się pod przekleństwem grzechu i śmierci bywają zgorszeni z powodu Chrystusa i potykają się o naukę o Jego przyjściu na ziemię, staniu się ciałem oraz śmierci za Adama i jego plemię w celu spłacenia Boskiej Sprawiedliwości ich długu i uwolnienia ich samych? Dlaczego świat raczej nie cieszy się z tej chwalebnej dobrej nowiny i nadziei życia wiecznego?

Jednym z powodów jest uważanie Ewangelii Chrystusowej, przez mądrych intelektualistów tego świata, za głupstwo. Oczywiście, oni nie mówią, że Jezus był głupim człowiekiem. Głupstwo takiego stwierdzenia byłoby zbyt ewidentne. Ale poselstwo Ewangelii, twierdzenia Jezusa i wierzących Chrześcijan o Nim zgodne z Biblią, oni odrzucają, jako dziwaczne i głupie. Jak to miało miejsce w czasach Św. Pawła (Dz. Ap. 17:18), tak i dzisiaj

przemądrzali intelektualiści odrzucają prostotę Chrystusa i to Onego ukrzyżowanego (1 Kor. 1:23; 2:2). To jest zbyt proste, zbyt niezwykle, zbyt obce dla ludzkiego rozumowania i dlatego z ich punktu widzenia niemożliwe do uwierzenia i przyjęcia, jako faktyczne. „Albowiem mowa o krzyżu tym, którzy giną, jest głupstwem” (1 Kor. 1:18).

Liczne osoby o „wielkiej wiedzy”, które szczycą się wieloma tytułami występującymi przy ich nazwiskach kpią na samą myśl, że Jezus urodził się nie mając ludzkiego ojca, a co ich zdaniem jest nienaukowe i absurdalne. Zaprzeczają oni śmierci Chrystusa, jako skutecznej dla zbawienia miliardów ludzi i zaprzeczają też Jego zmartwychwstaniu z śmierci, jako niedorzecznemu. A kiedy ludzie bez tytułów i specjalnych świeckich listów uwierzytelniających wyjaśniają prostym, elementarnym sposobem filozofię Okupu i jak Jezus z łaski Bożej za wszystkich śmierci skosztował i „dał samego siebie na okup za wszystkich, co jest świadectwem czasów jego” (Żyd. 2:9; 1 Tym. 2:6), to wtedy w dumnych sercach mądrych tego świata bywają po-

„UMIEJĘTNI I UTWIERDZENI W TERAŹNIEJSZEJ PRAWDZIE” 2 Piotra 1:12 DWUMIESIĘCZNIK

Marzec-Czerwiec 1976 Nr Nr 285 i 286 (2, 3)

„Kamień obrażenia i opoka otrącenia”	18
Błogosławiony stan chrześcijan	20
Przeostrożność na czasie	20
Porywczy Piotr jako przykład ostrzeżenia	20
„Strzeżcie samych siebie”	21
„Pierwej niż kur zapieje”	21
Nasze pięćdziesiąte siódme roczne sprawozdanie	22
Roczne sprawozdanie z Polski	30
Stałe postanowienie	31
Następny Opiekun Wykonawczy dla ŚDRM	32
Młodociany Godny następnym wodzem	34
Wymienienie następnego wodza	36
Konwencja okręgu filadelfijskiego	38
Rezolucje dot. następnego Opiekuna Wykonawczego	38
Europejska podróż Redaktora	41
Wielki przywilej prawdziwej służby	42
Postawa prawdziwego poświęcenia	43
Samolubstwo czyni niezdolnym do Królestwa	43
Pokorny będzie wywyższony	45
Ofiary Książąt Wieku Ewangelii (4 Moj. 7:66—8:4; ciąg dalszy z ‘TP 16, str. 16)	46
„OCZEKUJĄC ONEJ BŁOGOSŁAWIONEJ NADZIEI I EPIFANII CHWAŁY WIELKIEGO BOGA I ZBAWICIELA NASZEGO JEZUSA CHRYSZTUSA” Tytus 2:13	

samego siebie na okup za wszystkich, co jest świadectwem czasów jego” (Żyd. 2:9; 1 Tym. 2:6), to wtedy w dumnych sercach mądrych tego świata bywają po-

ruszone węgielki zazdrości. To demaskuje ich snobizm religijny i rani wyolbrzymioną samoocenę. Oni nie chcą żadnego cierpiącego Zbawiciela, biorącego na siebie ich część i umierającego za nich. Sama myśl, że oni zasługują na takie traktowanie, jakie On zniósł za nich jest dla nich odrażająca i ich obraża. A że taka idea jest dla nich głupstwem, idą więc dalej nie zbawieni, nie zwracając na nią uwagi.

Inną przyczyną obrazu jest wymaganie (niektórzy nazwą to nietolerancją) Boskiej sprawiedliwości, tj. że Bóg, choć za zgodą Jezusa, wymagał Jego śmierci jako doskonałej ludzkiej istoty, aby przez nią odkupić doskonałe ludzkie życie, które Adam w Ogrodzie Eden stracił dla siebie i swojej rasy będącej w jego biodrach podczas popełnienia grzechu i znalezienia się pod karą śmierci (Rzym. 5:12, 15—19); że śmierć Jezusa *na krzyżu* była potrzebna do uwolnienia cielesnego Izraela od przekleństwa Zakonu (Gal. 3:13; Kol. 2:14).

Dzień dzisiejszy jest dniem nie mającej precedensu tolerancji w odniesieniu do ludzkich ideałów i właściwego postępowania. Dzisiaj wszystko przechodzi. „Wyznanie jednego jest tak samo dobre, jak i drugiego”. „Idź do kościoła z własnego wyboru” — nieważne w co w nim wierzą lub nie wierzą! „Unikaj kontrowersji”. „Czyń, co ty uważasz za najlepsze”. Taka jest w ogólności sytuacja, a wyjątek stanowi nieznaczna mniejszość poświęconych chrześcijan, którzy „bojują o wiarę raz świętym podaną” (Judy 3) i którzy pilnie starają się swoje postępowanie dostosować do nauk i przykładu Mistrza.

Niejednym nazwie Jezusa „nietolerancyjnym” na skutek Jego nauki dowodzącej, że nie ma innej drogi do uzyskania zbawienia — że *ono nie może być osiągnięte żadnym innym sposobem — jak tylko przez Niego*. On mówi: „Jamci jest drzwiami: jeśli kto przez mię wnijdzie, zbawiony będzie” „Kto nie wchodzi drzwiami do owczarni, ale wchodzi inędą, ten jest złodziej i zbójca” (Jana 10:9, 1). „Jamci jest ta droga, i prawda, i żywot; żaden nie przychodzi do Ojca, tylko przezemnie” (Jana 14:6). „Kto wierzy w Syna, ma żywot wieczny; ale kto nie wierzy Synowi, nie ogląda żywota, lecz gniew Boży zostaje nad nim” (Jana 3:36). „Jeśli kto chce iść za mną, niechajże samego siebie zaprze, a weźmie krzyż swój, i naśladuje mię” (Mat. 16:24). Uczniowie Jego mają być uświęceni przez Prawdę znajdującą się nie w mądrości ludzkiej, lecz w Słowie Bożym, jak na to wskazuje modlitwa Jezusa: „Poświęćże

je w prawdzie twojej, słowo twoje jest prawdą” (Jana 17:17; 1 Kor. 2:5).

Tak zwany „liberalny” mówi: my uznajemy inne sposoby osiągnięcia zbawienia. Na przykład on chce Żydów odrzucających Chrystusa włączyć do tych, którzy uzyskują zbawienie i nawet pogan, o których dowodzi, że są „zbawieni na skutek nieświadomości”. On lubi opowiadać o „uniwersalnym ojcostwie Boga i uniwersalnym braterstwie człowieka”, jak gdyby wszyscy ludzie byli synami Boga a tym samym zbawionymi, czy to Żyd, muzułmanin, buddysta lub ktokolwiek inny. Jest obrażony, gdy chrześcijanin mówi, że zbawienie można uzyskać tylko przez Chrystusa. Droga krzyżowa jest dzisiaj powszechnie odrzucana. Wszyscy mówiący, że jedynie przez krew Chrystusa bywamy zbawieni (Efez. 1:7; Kol. 1:14) są piętnowani, jako bigoci i ograniczeni ekstremiści.

Przyjęło się, że Bóg nie wyróżnia, ale On wyróżnia. W rzeczywistości *Ewangelia jest najbardziej wyróżniającym systemem znanym człowiekowi*, ona mówi, że Bóg z prawa nie chce tolerować żadnej innej drogi prócz Swojej własnej i będzie stosował karę śmierci wobec wszystkich, którzy zupełnie dobrowolnie będą Mu się sprzeciwiali. Takiej „nietolerancji” nowoczesny człowiek istotnie nie może tolerować.

Być może, że najbardziej ofensywnym ze wszystkich biblijnych nauk o Boskiej wszechwiedzy jest fakt, że On stworzył wszystkie rzeczy dla Swojej przyjemności (Obj. 4:11), że On rości Sobie prawo do takiego postępowania w stosunku do Swoich stworzeń jak Mu się podoba, że w harmonii ze Swoją mądrością, sprawiedliwością, miłością i mocą ułożył taki plan zbawienia jaki się Jemu podobał. Ci, którzy Boga nie znają, nie wiedzą, że Jego dobra przyjemność jest niesamolubna, a zawsze w możliwie najlepszy sposób jest największym błogosławieństwem dla innych. On oczywiście uznaje, że upadły człowiek przez swoje uczynki, moralność i zdolności nie może sam siebie zbawić. Bóg mierzy człowieka Swoim własnym obrazem, według którego On pierwotnie stworzył Adama. Upadła rasa w swej niedoskonałości nie może własnymi wysiłkami zmierzyć się z doskonałym standardem Boga. „Nie masz sprawiedliwego, [doskonałego], ani jednego” (Rzym. 3:10). Każdy człowiek w swym upadłym stanie jest grzesznikiem, nie nadającym się do stawienia przed oblicze Boga i podlegającym karze za grzech, którą jest śmierć (Ezech. 18:4, 20; Rzym. 6:23).

Jednakże ludzie w ogólności nie lubią, gdy im się mówi, że są grzeszni, zgubieni i potrzebują Zbawiciela. Wolą wierzyć w teorię ewolucji lub w to, że żywot wieczny mogą otrzymać na skutek pewnych form czczenia różnych bożków, łączenia się z niektórymi denominacjami, sprawiedliwe „bycie dobrymi” lub przez spełnianie dobrych uczynków, pomaganie drugim, *itd.* Naprawdę „mowa o krzyżu tym, którzy giną, jest głupstwem; ale nam, którzy bywamy zbawieni, jest mocą Bożą”. Wiemy, że „głupstwo Boże jest mędrsze, niż ludzkie” (1 Kor. 1:18, 25).

BŁOGOSŁAWIONY STAN CHRZEŚCIJAN

Tekst nasz wskazuje, że Bóg, który ze Swej wielkiej miłości zesłał Swego jednorodzonego Syna, aby zbawił świat, położył „w Syonie kamień obrażenia i opokę otrącenia” (porównaj Iz. 28:16). W liście do Rzym. 9:32 Św. Paweł wskazał, że Bóg pozwolił Żydom w swej ślepotcie i z powodu braku wiary „obrazić się o kamień obrażenia”, a do Rzym. 11:25 zapewnił nas, że to „obrażenie” potrwa aż do zupełnego wyboru Duchowego Izraela, po czym Bóg będzie ich błogosławił i za pośrednictwem wybranych Wieku Ewangelii wyleje na nich i na wszelkie ciało Swego Ducha.

W związku z nauczaniem o krzyżu, On „Nam, którzy bywamy zbawieni [próbnie, przez wiarę] jest mocą Bożą” (1 Kor. 1:18). My z wdzięcznością i radością przyjmujemy Jezusa, który za nas umarł, jako nasz Zbawiciel i Pan. Radujemy się z zapewnienia naszego tekstu, że „wszelki, który weń wierzy, nie będzie pohańbiony [w ang. zawstydzony; *zawstydzić, być zawiedzionym*]”. Jak cennym dla nas jest zapewnienie Jezusa „błogosławiony jest, który się nie zgorszy ze mnie”!

PRZESTROGA NA CZASIE

Historia poświęconego ludu Bożego wskazuje, że Szatan często przypuszcza specjalne ataki w okresie Pamiątki, kiedy to my obchodzimy śmierć naszego Pana. Jeśli w jakiś sposób odczuwamy naszą samowystarczalność, albo jeśli doznajemy uczucia pewności siebie lub ufamy ramieniu ciała to znaczy, że nadajemy się do popadnięcia w pokuszenia Szatana i „zachwycenia w jakim upadku” (Gal. 6:1). Musimy zawsze, a szczególnie w tym okresie, czuwać i modlić się, bo w przeciwnym razie wejdziemy w pokuszenie (Mat. 26:41).

Nawet Jezus w Swej prawdziwej pokorze powiedział: „Nie może Syn sam od siebie nic czynić, jedno co widzi, że Ojciec czyni”; „Nie mogąc ja sam od siebie nic czynić”; „Sam od siebie nic nie czynię, ale jako mię nauczył Ojciec mój, tak mówię” (Jana 5:19, 30; 8:28). Jakim wspaniałym przykładem jest On dla nas do „naśladowania stóp jego” (1 Piotra 2:21)!

Naśladowca Chrystusa jest ostrzeżony „aby więcej o sobie nie rozumiał, niżeli potrzeba rozumieć; ale żeby o sobie rozumiał skromnie, tak jako komu Bóg udzielił miarę wiary” (Rzym. 12:3). Nasz Pan mówi do nas jasno: „bo beze mnie nic uczynić nie możecie” (Jana 15:5). Przeto „nie iżebyśmy byli sposobni, co myśleć sami z siebie, jako sami z siebie, ale sposobność nasza z Boga jest” (2 Kor. 3:5). Bo nie jest to mądre, aby „samiych siebie w poczet drugich kłaść, albo porównywać z niektórymi, którzy sami siebie zalecają” (2 Kor. 10:12). „A tak kto mniema, że stoi, niechże patrzy, aby nie upadł” (1 Kor. 10:12).

Jezus po ustanowieniu Pamiątkowej Wieczerzy ku czci Swojej śmierci, powiedział do Swoich jedenastu Apostołów (Mat. 26:31): „Wy wszyscy się zgorszycie ze mnie tej nocy”. Jak mogli Jego wierni Apostołowie, którzy opuścili wszystko i poszli za Jezusem (Mat. 19:27), którzy uczyli się od Niego, cieszyli się społecznością z Nim przez ponad trzy lata oraz uznali i przyjęli Go jako „Chrystusa, onego Syna Boga żywego” (Mat. 16:16) — jak oni mogli zgorszyć się z Niego, ze swego Pana, Zbawiciela, Pasterza i osobistego przyjaciela?

PORYWCZY PIOTR JAKO PRZYKŁAD OSTRZEŻENIA

Apostoł Piotr dowiódł, że był jednym z najbardziej użytecznych Apostołów Jezusa. Tajemnica jego pomocy dla wszystkiego ludu Bożego leży w objawieniu przez Biblię jego ludzkiej natury — jej siły i słabości. On był pierwszym z Apostołów, który uznał Mistrza za Mesjasza, za Posłanego przez Boga; on był pierwszym z nich, który się Go zaparł; on był jedynym z dwunastu, który w obronie Mistrza wyciągnął miecz; on był też tym jedynym, który później przysięgał, że Go nigdy nie znał.

Dzięki Boskiemu zarządzeniu Piotrowi były dane klucze do otwarcia drzwi Wysokiego Powołania — „klucze królestwa niebieskiego” (Mat. 16:19). On użył jednego klucza władzy podczas Zesłania Ducha Św. i śmiało ogłosił Żydom otwarcie drogi do chwały, czci i nieśmiertelności. Trochę później, w oznaczonym

czasie, otworzył drzwi do tego samego Wysokiego Powołania dla pogan, gdy na skutek jego kazania, Korneliuszowi, pierwszemu poganinowi przyjemnemu Bogu było opowiadane posłannictwo zbawienia (Dz. Ap. 11:14). Wówczas Korneliusz otrzymał Ducha Świętego i został z niego splodzony, a ten fakt stanowił dowód, że „średnia ściana, która była przegrodą”, a która przedtem oddzielała Żydów i pogan, „została rozwalona” (Efez. 2:14). Pomimo tej całej wiedzy i specjalnych przywilejów ten wielki mąż Piotr postępował obłudnie (Gal. 2: 13), aż do stopnia zignorowania Boskiej łaski dla pogan jako wystarczającej, wprowadzając dyskryminację między Żydów i pogan i ich równość przed Panem.

Ale we wszystkich tych doświadczeniach Apostoł Piotr manifestował fakt, że jego serce w swej głębi było lojalne wobec Boga, prawdy i sprawiedliwości i że słabości, błędy i wady jego charakteru pochodziły z ciała a nie stanowiły intencji serca. Za swoje zaparcie się Mistrza gorzko płakał. A za swoje zaniedbanie dotyczące uznania pogan, ten najbardziej pokorny, uczynił zadość w całej rozciągłości.

„STRZEŻCIE SAMYCH SIEBIE”

Jednej z wielkich lekcji, jakich Mistrz udzielał swoim naśladowcom, jednej muszą nauczyć się wszyscy znajdujący się w Szkole Chrystusowej, mianowicie tej, że z płonąca miłością i gorliwością dla Boga i sprawiedliwości *powinni także posiadać umiarkowanie* — ćwicząc ducha zdrowego rozsądku. Naśladowcy Chrystusa są napominani, aby byli „roztroprnymi jako węże, a szczerymi jako gołębie” (Mat. 10: 16). Ich mądrość nie powinna być z rodzaju samolubnej, którą interesowałyby tylko własna korzyść, ale z rodzaju wielkodusznej, którą interesowałyby korzyści wszystkich a szczególnie dobro sprawy Pańskiej i działał jak On mógłby im powierzyć.

Jezus, w czasie udzielania swoich instrukcji, zanim nastąpiła doświadczająca godzina zdrady do jedenastu wierniejszych Apostołów powiedział: „Wy wszyscy zgorszycie się ze mnie tej nocy; albowiem napisano [Zach. 13:7]: Uderzę pasterza i będą rozproszone owce trzody. Lecz gdy ja zmartwychwstanę, poprowadzę was do Galilei” (Mat. 26:31, 32).

Wówczas odezwał się porywczy Piotr: „Choćby się wszyscy zgorszyli z ciebie, ja się nigdy nie zgorszę” (w. 33). Niestety! Ten odważny mąż zaledwie rozumiał naturę doświadczeń i trudności jakie bezpośrednio znalazły się przed

nim i nie zdawał sobie sprawy ze słabych stron swojej własnej impulsywnej natury. Jeśli my dotąd jesteśmy zasmuceni jego zaparciem się Mistrza, to musimy cieszyć się wiedząc o jego wierze, miłości i gorliwości zmanifestowanej w uznaniu przez niego Jezusa, jako Mesjasza i jego późniejszej deklaracji, że nigdy nic nie wzruszy jego lojalności.

Jednakowoż przeciwnik ze szczególną uporczywością usiłuje usidlić lojalne i gorliwe jednostki. Jezus więc przy tej właśnie okazji wytłumaczył Piotrowi: „Szatan wyprosił was, aby was odwiewał jako pszenicę” (Łuk. 22:31), ażeby odłączyć was od lojalności Chrystusa i zniechęcić do uczniostwa, przygniatając was strachem i własnymi słabościami. „Ale ja prosił za tobą, aby nie ustawała wiara twoja” dodał Mistrz.

My dobrze rozumiemy, że ten sam miłujący Mistrz dotąd jeszcze pomaga wszystkim swoim prawdziwym o gorących sercach naśladowcom, mimo ich dziedzicznych słabości i otoczenia, w jakim się znajdują. My także dobrze rozumiemy, że On jest w stanie w nich wszystkich rozwinąć silne charaktery, jeśli pozostaną w Jego miłości, trwając w gorliwości dla Niego. On jest także w stanie spowodować, aby wszystkie rzeczy działały dla ich dobra — a nawet dziedziczne słabości i otoczenie mogą na rzecz wiernych „nader zacnej chwały wieczną wagę sprawować”, do której Bóg tak łaskawie ich zaprosił (2 Kor. 4:17, 18).

„PIERWEJ NIŻ KUR ZAPIEJE”

Jezus zauważywszy niebezpieczeństwo w jakim znalazł się Jego umiłowany, ale porywczy uczeń zwrócił się do niego ze słowami ostrzeżenia i powiedział, że przed pianiem koguta (tj. przed 3 rano, tej samej nocy — zobacz E 12, str. 675) trzy razy zaprze się swego Mistrza (Mat. 26:34). To wydawało się Piotrowi nie do pomyślenia, niemożliwe! Jak odważnie on zadeklarował: „choćbym z tobą miał i umrzeć, nie zaprę się ciebie”! Tak samo mówił jedenastu (w. 35). Ich serca były dobre, a „Pan patrzy na serce” (1 Sam. 16:7).

Po zaarrestowaniu Jezusa, po rozproszeniu się i ucieczce uczniów, Jan, dzięki znajomości z rodziną najwyższego kapłana dostał się do wnętrza pałacu, dalej niż Piotr, który stał na dziedzińcu. Z Ew. Mat. 26:69—75 dowiadujemy się o smutnym doświadczeniu Piotra.

Pewna służąca z pałacu rozpoznała Piotra, jako jednego z uczniów Jezusa i publicznie to oświadczyła. Piotr, bojąc się, że mógłby po-

dzielić los Mistrza, zaparł się swojej tożsamości, jako jednego z uczniów Jezusa odpowiadając, że on nic o tej sprawie nie wie. Po jakimś czasie inna oświadczyła to samo, wówczas Piotr podkreślił swoje zaprzeczenie przysięgą, solennie oznajmując, że nie znał Jezusa. Potem dziedziniec obiegła wieść i wielu ją podchwyciło mówiąc, że wierzą w to, co powiedziała służąca i że galilejski dialekt Piotra zdradza go. Wtedy on zaczął się zaklinać i przysięgać mówiąc: „nie znam tego człowieka”. Bezpośrednio po tym zaczął pisać kogut. A Piotr przypomniał sobie słowa swego Mistrza, „pierwej niż kur zapieje, trzykroć się mnie zaprzysz”.

Niestety! Piotr był zbyt pewny swojej stałości, za bardzo wierzył w swoją lojalność w niepomyślnych warunkach. Przeciwnik podstępem wpędził go w matnię w związku z jego przechwałkami. W Ew. Łuk. 22:61 czytamy: „a Pan obróciwszy się spojrzał na Piotra”. To spojrzenie wystarczyło. Było ono wymownym świadectwem dla lojalnego serca Piotra. Możemy być pewni, że w tym spojrzeniu nie było pogardy, ani złości. Było to spojrzenie miłującej sympatii. Pod nim stopniało serce Piotra. Wyszedł i gorzko płakał.

Dzisiejsi naśladowcy Mistrza napastowani przez brak silnej woli, słabości i pokuszenia ze strony przeciwnika mają w doświadczeniu Piotra lekcję będącą ostrzeżeniem, aby ufali Panu i liczyli raczej na Jego pomoc, aniżeli ufali sobie. A ci, którzy dzisiaj są mniej lub bardziej słabi, niech przyjmą doświadczenie Piotra, jako lekcję Pańskiej sympatii i litości.

Oni także powinni gorzko płakać za przestępstwa, pełnić pobożną pokutę i korzystać z własnych doświadczeń.

Właściwą datą obchodzenia Pamiątki naszego Pana w tym roku jest dzień 12 kwietnia po godz. 18⁰⁰. Przed uczestniczeniem w Pańskiej Wieczerzy zbadajmy uważnie i z modlitwą samych siebie, czy mamy wiarę, a tak jedzmy z chleba tego i pijmy z kielicha (1 Kor. 11:28; 2 Kor. 13:5). Z pomocą Świętego Ducha Bożego i Jego Słowa Prawdy usuńmy stary kwas grzechu, błędu, samolubstwa i światowości, na ile je w sobie znajdujemy. „A tak obchodźmy święto nie w starym kwasie złości i rozpusty, ale w praśnikach szczerości i prawdy” (1 Kor. 5:7, 8).

Niechaj nas nic nie powstrzyma od przestrzegania święta — ani grzech, ani oziębłość, ani kłopot, ani poczucie niegodności. Wyznajcie Panu swoje grzechy i niedociągnięcia, On z zadowoleniem wam je przebaczy przez Jezusa. Idźcie do waszych braci i innych, których mogliście skrzywdzić i naprawcie sprawę. A wtedy jedzcie i pijcie — uczujcie, głęboko oceniając i przyswajając sobie przez wiarę bogate postanowienia jakie Pan poczynił dla tych wszystkich, którzy je przyjmą teraz lub w późniejszym „czasie właściwym”. Ocenimy szybkie przesłanie nam sprawozdań ze zborów lub od jednostek biorących udział w Pamiątce, zawierające dane dotyczące ilości uczestników i otrzymanych błogosławieństw. Niech Bóg błogosławi każdego z nas i wszystkich, szczególnie w tym okresie! P '76, 18.

NASZE PIĘĆDZIESIĄTE SIÓDME ROCZNE SPRAWOZDANIE

ROZPOCZYNAJĄC pisanie tego rocznego sprawozdania pozostajemy pod silnym wrażeniem faktu, że minęło już pełnych 25 lat odkąd ostatni członek Oblubienicy Chrystusowej został zabrany do niewidzialnej Boskiej chwały (TP '50, Nr 132, str. 80; tenże Nr w wersji powielaczowej, str. 20). Najbardziej doniosłym wydarzeniem było zupełne wzięcie Kościoła do nieba jako Nowych Stworzeń w Boskiej naturze, podobnie jak zapoczątkowanie istnienia Kościoła jako Nowych Stworzeń podczas Zesłania Ducha Świętego. Liczne osoby w Prawdzie dotąd nie zdają sobie sprawy i zupełnego wzięcia do nieba Oblubienicy Chrystusa, podczas gdy nieliczni, aż przykro powiedzieć, odrzucili tę epokową prawdę po uprzednim przyjęciu jej, podtrzymywaniu i bronieniu na podstawie Pisma Świętego.

Posłannik Paruzyjny miał 64 lata, kiedy ukończył swój ziemski bieg a Posłannik Epifaniczny miał 77, gdy zakończył swój. Obecny wódz antytypowych Lewitów — Wielkiej Kompanii i Młodocianych Godnych (TP '51, Nr 134, str. 19, 20; tenże Nr w wersji powielacz., str. 6—8) — miał 64 lata w 1950 r., gdy rozpoczął swój urząd. Obecnie mamy 89 lat i wciąż jeszcze dzięki łasce Bożej jesteśmy zdolni do aktywnego angażowania się w Jego błogosławionej służbie. Patrząc wstecz na minione ćwierćwiecze szczególnie dziękujemy naszemu Panu Jezusowi, naszemu Dobremu Pasterzowi (Jana 10:1—14), za Jego czułą troskę, za prowadzenie nas na każdym kroku na tej drodze, za Jego długie znoszenie i wyrozumiałość dla nas i za używanie nas przez Niego, pomimo naszych niedoskonałości i ograniczeń.

Nadzwyczajne, jak On jako Boski Cieśla może wypełniać Swoje cele posługując się takimi słabymi narzędziami z jakimi On musi współpracować! Rzeczywiście wszystka chwała należy do Niego i naszego Niebieskiego Ojca, który działa przez Niego!

Nie tylko podczas minionych 25 lat, ale podczas całego minionego stulecia Jehowa działał nadzwyczajnymi sposobami, ażeby zrealizować Swoje cuda i uczynił dużo w związku z zaprowadzeniem Swego Królestwa na ziemi (Mat. 6: 10) mającego błogosławić całą ludzkość. On za pośrednictwem Chrystusa obdarzył ludzkość, żyjącą szczególnie przy końcu Wieku Ewangelii, wieloma błogosławieństwami i dogodnymi sposobnościami włączając cudowne odkrycia i wynalazki jako przebłyki Jego Tysiącletnich błogosławieństw dla niej, lecz „gdy się łaska pokazuje niepobożnemu [wszystek świat w ogólności „w złem” położony jest (1 Jana 5:19) i nie czyni wysiłku, ażeby stać się wolnym], nie uczy się sprawiedliwości” (Iz. 26:10).

Potrzeba będzie jeszcze więcej czasu — przyszłych faz ucisku z licznymi Boskimi „sądami” (Iz. 26:9) — do upokorzenia rodzaju ludzkiego w okresie kontynuacji tego wielkiego „czasu uciśnienia” (Dan. 12:1; Mat. 24:21), gdy nasz Pan objawia się „w ogniu płomienistym” (2 Tes. 1:8); „oto idzie z obłokami [utrapien w Wielkim Ucisku] i [w końcu] ujrzy go wszelkie oko [zrozumienia, nie fizyczne oko — 1 Tym. 6:16; Jana 14:19]” (Obj. 1:7).

Coraz bardziej głowy narodów — oraz ludzkość w ogólności — dostrzegają bezskuteczność swoich własnych wysiłków i potrzebę czegoś więcej, aniżeli ludzkiej mocy, ażeby w obecnym chaosie rządowym, finansowym, społecznym i religijnym zaprowadzić ład. „Bywają miotani, a potaczają się jako pijany, a „wszystka umiejętność ich niszczeje”, gdy „widują sprawy Pańskie, i dziwy jego na głębi” (Ps. 107:27, 24). Oni rozpoznawają pismo na ścianie i dochodzą do zrozumienia, że wyrok na obecny zły świat lub „establishment” jest przypieczętowany.

Narody nominalnie „Chrześcijańskiego” zachodu coraz bardziej są zmuszone przez zatrważające okoliczności, w jakich same się znajdują do stwierdzenia, że ich sposób życia — faktycznie sama egzystencja ich bytu narodowego — jest niedaleki kresu. Tak dalece na ile na podstawie uzyskanych wiadomości można racjonalnie ocenić sytuację, jest to tylko kwestią czasu dającej się przewidzieć przyszłości. Nie spodziewajmy się, że oni już rozumieją i uznają, iż zniszczenie grożące ich

dalszemu trwaniu, jako ustroju społecznego na ziemi następuje w rezultacie ich samolubnego dążenia do własnych celów, zrezygnowania z Boga i zlekceważenia instrukcji Jego Świętego Słowa, jakie jest zaoferowane za naszym pośrednictwem przez Jego Syna Jezusa Chrystusa.

Zauważmy na przykład posępny obraz przyszłości przedstawiony przez dr Henry Kissingera, Sekretarza Stanu USA, któremu w ocenie międzynarodowej przyznaje się, że trzyma „rękę na pulsie”. On mówi: „jako historyk musiałbyś obecnie przepowiedzieć, że nasz rodzaj społeczeństwa najprawdopodobniej nie potrwa zbyt długo”. Jego słowa rzeczywiście odzwierciedlają posępny obraz ostatecznego przeznaczenia tego świata.

PRZYGNĘBIAJĄCA PERSPEKTYWA DLA WIELKIEJ BRYTANII

Wielka Brytania w dalszym ciągu rozpada się i chyli ku upadkowi. To dumne kiedyś imperium nie może dłużej mówić, że „mamy dominium, nad którym nigdy słońce nie zachodzi”. Obecnie znajduje się w strasznych kłopotach i wielkiej obawie o swoją przyszłość. Przed oczyma całego świata zademonstrowała swoją niemożność utrzymania prawa i porządku u siebie i przewyciężenia złej agresji za granicą. W dniu 6 maja 1975 r. powróciwszy właśnie do Stanów z podróży zagranicznej Eryk Severeid skomentował w telewizyjnym programie CBS, że Wielka Brytania „wolno dryfuje ku warunkom nieopanowania”. Poprzedniego dnia William Lofo, wydawca *the Manchester Union Leader* (Manchester, N. H., USA), w art. wstępnym zaznaczył, że „wydaje się, iż wielka Anglia jest rzeczywiście gotowa do rozpadnięcia się”. A w dniu 5 maja Antoni Lejeune analizując wiadomości oznajmił, że „Brytyjski bałagan jest bolesny i alarmujący nie tylko w odniesieniu do siebie, ale także do całego zachodniego świata”. Gazeta *Wall Street Journal* streściła brytyjską sytuację następująco: „Do widzenia Wielka Brytania. Miło było znać ciebie”.

Premier Harold Wilson w lipcu ubiegłego roku uruchomił nagłe i pilne środki zapobiegawcze w związku z bezrobociem określonym na milion osób, inflacją osiagającą 26 procent i nadal wzrastającą, dalszym spadkiem funta brytyjskiego na międzynarodowych rynkach walutowych i znalezieniem się Brytanii w obliczu, według jego określenia, „ekonomicznej katastrofy”. Ogłosił on nową politykę rządu ma-

jąca na celu zwalczanie galopującej inflacji i gwałtownego wzrostu płac, jako „plan uratowania naszego kraju”. Powiedział społeczeństwu brytyjskiemu: „Jeśli w ciągu następnych 12 miesięcy nie osiągniemy drastycznej redukcji w obecnym katastrofalnym tempie inflacji... naród brytyjski zostanie pochłonięty przez ogólną ekonomiczną katastrofę o nieobliczalnych proporcjach”. W konsekwencji nastąpiło ograniczenie wzrostu płac, podatki zostały drastycznie podniesione w gospodarce i tak już przeciążonej podatkami, wydatki rządowe pochłaniające ponad 60 procent produktu narodowego brutto zostały obcięte i podjęto inne surowe środki zapobiegawcze w celu niedopuszczenia do ostatecznego rozrachunku i upadku. Lecz te środki zaradcze, chociaż mogą i tam poprawić warunki są jednak tylko półśrodkami. Tempo inflacji wzrosło już do 30 procent a funt spadł do 2 dolarów odpowiednio do bardzo zdevaluowanego dolara amerykańskiego. Ogólny niepokój postępuje i szybko prowadzi w kierunku rewolucji.

SYTUACJA

W STANACH ZJEDNOCZONYCH AMERYKI

W związku z tym jest godnym uwagi, że podczas minionych dziesięciu lat zostały w USA ujawnione następujące alarmujące wydarzenia:

Dwie z największych kolei żelaznych połączyły się w desperackim poszukiwaniu możliwości wypłacalności, Skończyły jednakże bankructwem. Dwa największe banki musiały być przejęte przez rząd a dwie z najsilniejszych korporacji musiały być ratowane przez rządową pomoc finansową. Ogromny przemysł samochodowy został boleśnie dotknięty przez obcą konkurencję i znajduje się w wielkich kłopotach. Dolar był już dwukrotnie dewaluowany i znowu stoi w obliczu dalszej dewaluacji. Wiodące miasto w kraju, Nowy Jork, znajduje się w ciężkim położeniu finansowym gwałtownie tracąc zdolność kredytową z daleko sięgającymi skutkami. Środki informacji były wypełnione wiadomościami demaskującymi wiele zatrważających warunków w USA, nie ma więc potrzeby powtarzać ich tutaj.

BEZNADZIEJNOŚĆ DOLARA USA

Siła nabywcza dolara obecnie gwałtownie spada w miarę jak wzrasta galopująca inflacja, a poza tym wszystkim istnieje własność pry-

watna, System Rezerwy Federalnej mający na względzie własne korzyści, który od 1913 r. zdobywa coraz większą kontrolę i kieruje rządem oraz całą gospodarką narodową. Rząd i dolar są bezsilni w jego dławiących uściskach (Zob. P '66, 6; '67, 8).

Konstytucja USA (art. 1, ust. 8) daje Kongresowi władzę emitowania krajowej waluty. Gdyby Kongres emitował pieniądze bez oprocentowania zgodnie z konstytucją, nie byłoby długu narodowego. Akt Rezerwy Federalnej przeszedł w dniu 23 grudnia 1913 r., gdy większość członków Kongresu wyjechała na urlop gwiazdkowy, a cztery godziny później był podpisany, jako akt prawny, przez prezydenta Woodrowa Wilsona. Tenże ostatecznie zerwał stosunki z płk E. M. House, który działał na rzecz interesów międzynarodowego bankierstwa reprezentowanego przez Pawła Warburga, Cartera Glassa, Nelsona Aldricha (dziadka Nelsona Rockefellera), *itd.* Uświadamiając sobie popełniony błąd prezydent Wilson powiedział: „Nieświadomie zrujnowałem swój kraj”.

Członek Kongresu, Chas, A. Lindberg, sen., powiedział Kongresowi: „Ten akt ustanawia najbardziej gigantyczny trust na ziemi... Jeśli prezydent podpisze ten akt to potęgą pieniądza zostanie zalegalizowany niewidzialny rząd... Nowe Prawo będzie tworzyć inflację wtedy, kiedy trusty będą tego chciały... i depresje będą naukowo wywoływane”. (Tak przedstawił sprawę Allen Gary w książce pt. *Bankructwo — Konspiracja przeciwko ekonomii*).

Przez lata USA płaciły odsetki za każdy banknot Rezerwie Federalnej. Rezerwa Federalna emituje pieniądze za cenę około 0,0084 centa za banknot, co stanowi koszt druku a następnie *pożycza* z powrotem te pieniądze rządowi USA licząc odsetki. Banknot jednodolarowy *itd.* w nadruku jasno stwierdza „Banknot Rezerwy Federalnej”, co oznacza, że to jest rzeczywiście skrypt dłużny rządowi USA w stosunku do prywatnych bankierów Rezerwy Federalnej za nominalną wartość banknotu plus odsetki. Odsetki z tytułu „długu narodowego” stanowią dzisiaj trzecią, co do wielkości pozycję budżetu narodowego. Tylko same odsetki stanowią teraz sumy wynoszące od 30 do 40 miliardów dolarów rocznie. Cały kapitał i odsetki prawdopodobnie nigdy całkowicie nie będą spłacone, lecz zostaną odrzucone przez zbliżający się antytypowy rząd Jehu.

INTERESY PIENIĘŻNE DYKTUJĄ POLITYKĘ

Franklin D. Roosevelt natychmiast po jego elekcji w listopadzie 1932 r. odleciał z Chicago do płk E. M. House do Magnolii, Stan Massa., na naradę. Później oznajmił: „W polityce nie dzieje się z przypadku, a jeśli coś się zdarza, to możecie być pewni, że w taki sposób zostało zaplanowane”. Jego administracja i polityka były dyktowane głównie przez interesy pieniężne.

Ci sami finansisci, którzy utworzyli System Rezerwy Federalnej zorganizowali także Radę do Spraw Stosunków Zagranicznych (CFR) z wytyczonym celem ustanowienia światowego rządu. Ten potężny, niewidzialny rząd „wtajemniczonych” kontroluje spoza sceny ogólną politykę USA i innych krajów. David Rockefeller, prezes Banku Chase Manhattan, który obecnie faktycznie włada Rezerwą Federalną, jest także prezesem CFR.

Interesy pieniężne CFR powodowały wojny, kontrolowały środki masowego przekazu, wystawiały swoich ludzi na kandydatów obu głównych partii politycznych (oni nie mogli ryzykować straty) i tworzyli inflacje oraz depresje według swojej woli.

SPOWODOWANIE KRYZYSU GOSPODARCZEGO W 1929 r.

Badania Izby (Reprezentantów) nad stabilizacją siły nabywczej dolara jasno wykazywały, że krach mający miejsce w 1929 r. został *zaplanowany* w tajemnicy w 1927 r. podczas obiadu Zarządów Rezerwy Federalnej i dyrektorów banków europejskich.

W dniu 6 lutego 1929 r., gdy nastąpiła starannie zaplanowana inflacja, Montagu Norman, dyrektor Banku Angielskiego (opisany jako „walutowy dyktator w Skali światowej”), udał się do Waszyngtonu w celu naradzenia się z sekretarzem skarbu Andrzejem Mellonem. Natychmiast po tym Zarząd Rezerwy Federalnej zaczął podnosić stopę dyskontową, przygotowując w ten sposób zaplanowany wybuch finansowego wrzenia.

W dniu 9 marca 1929 r. Paweł Warburg z Zarządu Rezerwy Federalnej poufnie zachęcił „wtajemniczonych” do sprzedaży. Wskazówką dla nich było jego publiczne oświadczenie: „Gdyby orgie nieograniczonych spekulacji rozprzestrzeniły się za bardzo... ostateczny krach jest pewny... mogący wywołać ogólną depresję”.

William Jennings Bryan w *Nierozwiązanych monetarnych i politycznych problemach Stanów Zjednoczonych* stwierdził: „Kiedy wszystko było gotowe, nowojorscy finansisci wystąpili z wezwaniem do spłaty w ciągu 24 godzin maklerskich pożyczek zwrotnych na żądanie... maklerzy giełdowi i klienci musieli rzucić na rynek papiery wartościowe w celu zdobycia środków na spłatę pożyczek. To naturalnie wywołało krach giełdowy a w konsekwencji bankowy... rychłe wyczerpanie środków pieniężnych i zamknięcie działalności...”.

Zaplanowana depresja wywołała straszne cierpienia w społeczeństwie, wielu utraciło wszystko co posiadali. Ale „wtajemniczeni” korzystali podczas tego naukowo zaprojektowanego krachu. Członek Kongresu, Louis Mc Fadden, przewodniczący Komitetu do spraw bankowych i walutowych w Izbie Reprezentantów wskazał, że depresja „nie była przypadkową”. Ale, że była starannie przemyślanym zjawiskiem... Międzynarodowi bankierzy usiłowali wprowadzić stan desperacji w tym celu, aby mogli następnie wystąpić, jako *władcy nad nami wszystkimi*” (Cytat z raportu Allena, str. 2,3).

Pewnego razu Tomasz Jefferson ostrzegał: „Wierzę, że instytucje bankowe bardziej zagrażają naszej wolności, aniżeli stałe armie... Jeśli naród amerykański kiedykolwiek pozwoli prywatnym bankom kontrolować emisję waluty, wpraw przez inflację, później przez deflację, to banki i korporacje, które wyrastają naokoło stopniowo pozbawią ludność wszelkiej własności, aż jej dzieci przebudzą się bezdomne na kontynencie, który podbili ich ojcowie” (Z Encyklopedii Jeffersona, tom 1, str. 73).

PRZEJĘCIE ZŁOTA

W dniu 5 kwietnia 1933 r. Roosevelt wydał zarządzenie nakazujące wszystkim Amerykanom odnieść ich złoto w sztabach, monety i walutę pokrytą złotem do swoich banków i wymienić je na walutę nie podlegającą wykupowi za złoto, ale za inny kawałek papieru — za „Banknot Rezerwy Federalnej” lub asygnaty upoważniające do podjęcia srebra (które później zostały także wycofane z obiegu). Banki były zobowiązane do dostarczenia złota do Banku Rezerwy Federalnej, który zmagazynował je w podziemiach Fort Knox. To uniemożliwiło użycie złota, jako protekcji przed przyszłą działalnością przechwytywania władzy przez System Rezerwy Federalnej. Droga była

otwarta na dziesięciolecia dla wzrastania inflacji i centralizowania władzy.

Po tym, gdy krążyła wieść, że wiele z tego złota usunięto z Fort Knox, w dniu 23 września 1974 r. zorganizowano publiczną inspekcję (to było umiejętnie zrobione pod publiczność i miało wzmocnić publiczne zaufanie). Ta publiczna inspekcja była bez precedensu, ponieważ zwyczajowo nie wolno było tam wchodzić nikomu prócz urzędników Rezerwy Federalnej. Tym razem dopuszczono członków Kongresu i dziennikarzy, ale nie rzeczoznawców złota — co mogłoby okazać się zbyt ryzykowne! Doniesiono, że pieczęć na drzwiach zastano złamaną i stwierdzono ślady wcześniejszego wejścia. Tylko jedna izba była pokazana wybranym z publiczności!

Według audycji radiowej nadanej przez *Liberty Lobby* w dniu 9 grudnia 1974 r. sekretarz skarbu William Simon przedstawiając sprawozdanie powiedział, że USA posiadają 267 milionów uncji złota, lecz tylko 15% jest czystym złotem, tzn. w 99,5% czystym złotem i dlatego nadającym się do sprzedaży). Protokoły skarbu mówią o 267 milionach uncji czystego złota. Bardzo małą ilość z tego, co pozostawiono sprzedawano z powrotem społeczeństwu za wielokrotność ceny płaconej mu w 1933 r. w czasie akcji przejmowania od niego złota. Niejeden oczywiście dziwi się, co stało się z resztą tego ogromnego skarbu.

Źródłem licznych wyżej podanych informacji jest *Głos Wolności*. Z pewnością „Miłość pieniędzy jest korzeniem wszystkich rodzajów zła” (1 Tym. 6:10, przekł. ASV). Wydaje się, że to, co jest powyżej przedstawione jest częścią Pańskich wyjawień epifanicznych, w których On „oświeci co skrytego jest w ciemności i objawi rady serc” (1 Kor. 4:5; Łuk. 8:17; 12:2, 3).

KOŚCIOŁY OPUSZCZONE, BUDZENIE SIĘ LUDU

Coraz bardziej, w miarę jak wielki Babilon rozpada się w kawałki pod względem politycznym, finansowym i religijnym ludzkość poszukuje czegoś lepszego i bardziej stabilnego, na czym mogłaby polegać. Wielu rozpacza, wpada w desperację i ucieka się do samobójstw. Podaje się w sprawozdaniach, że na całym świecie co najmniej 1000 osób każdodziennie popełnia samobójstwo, podczas gdy dziesięć razy tyle usiłuje je popełnić.

Ogromna większość jest niezadowolona z obecnego porządku spraw oraz swego losu i

kontynuuje poszukiwania za czymś lepszym. To tłumaczy wielu ludziom znamieny rozwój bieżących wydarzeń. Na przykład o wiele więcej katolików i protestantów otwiera swoje oczy na błędy i złe praktyki ich denominacji, które w swoich wyznaniach wiary ludzkiego pochodzenia dotąd wiążą się z błędami i praktykami sformułowanymi w oparciu o pogańskie źródła Ciemnych Wieków.

Kościół Rzymskokatolicki jest silnie dotknięty faktem zmniejszania się liczby członków. Ostatnie wydanie *Urzędowego spisu katolickiego* zawiera dane, które wprowadzają w rozpacz rzymską hierarchię.

Jak podano w *Wiadomościach z USA i sprawozdaniu ze świata* spis ten wykazuje, że Kościół Rzymskokatolicki w USA w 1973 r. zyskał jedynie 5.011 członków w stosunku do ogólnej liczby 48,5 miliona członków. Chrzt dzieci od 1959 r. spadł o 32 procent a nawrócenia o 49 procent.

Liczba księży zmalała o 200. (Gazeta Watykańska *Osservatore Romano* podaje, że w ciągu ostatnich 31 lat na całym świecie opuściło kapłaństwo około 20.500 księży). Liczba zakonnic w USA zmalała o 3.000 a aspirantów do stanu duchownego w katolickich seminariach — o 2.400, to jest dwa razy więcej niż w 1972 roku. Od 1965 r. liczba studiujących w seminariach zmalała o 61 procent.

Zapisy do katolickich szkół podstawowych i średnich zmalały o 174.000 i zamknięto 236 szkół. Kolegia katolickie w drugim kolejnym roku straciły 11.000 studentów.

Newsweek podaje, że w ciągu 20 lat w Kościele Anglikańskim ilość członków spadła z trzech milionów do dwóch. Obecnie jest tam tylko 13.000 duchownych - o 2.500 mniej niżeli w 1969 r. — a Kościół spodziewa się stracić jeszcze 3.000 do 1980 r.

Magazyn *U.S. News* donosi także o spadku liczby członków w innych denominacjach protestanckich, na przykład w Kościele Prezbiteriańskim w USA (na południu), w Zjednoczonym Kościele Chrystusa, w Zjednoczonym Kościele Metodystycznym i w Zjednoczonym Kościele Prezbiteriańskim.

Wyjątkiem w tej tendencji są te denominacje, które są „teologicznie konserwatywne” w doktrynie. Do tej grupy powiększającej się zgodnie z relacją magazynu są zaliczeni Mormoni, Adwentyści Dnia Siódmego i „Świadkowie Jehowy”.

Wielu ludzi poszukuje czegoś lepszego poza denominacjami, co zadowoliliby ich w zakresie religii. To przyznaje wielu obserwatorów. Np.

ewangelista Billy Graham stwierdza: „Istnieją zachęcające oznaki na świecie, że znajdujemy się teraz w środku wielkiego religijnego przebudzenia — być może największego w historii świata. Istnieje, prawie nieznanymi ośrodkom informacji i ludziom w ogólności, ogromny i znaczący ruch duchowy, jaki ma miejsce w wielu krajach świata włączając Amerykę”.

Jako jeden z dowodów tego p. Graham podał, że istnieje dzisiaj wielkie zainteresowanie aniołami. Po jego kazaniu w Telewizji na temat aniołów otrzymał 200.000 próśb o tekst kazania.

POPRAWA W SPRZEDAŻY KSIĄŻEK RELIGIJNYCH

Ostatnio zaistniał wspaniały wzrost w sprzedaży książek religijnych. W miarę jak tradycyjne wierzenia i wartości są poddawane coraz bardziej w wątpliwość pod wpływem bieżącej fali dociekań, wielu zwraca się do książek religijnych w poszukiwaniu prawdy.

Wydawcy firmy Tyndale podają w swoim sprawozdaniu, że w 1973 roku 24 procent rodzin amerykańskich — prawie jedna na cztery — zakupiło co najmniej jedną książkę religijną.

Stowarzyszenie amerykańskich wydawców stwierdza, że publikacje religijne osiągnęły w 1974 roku wartość 130,6 mln dol. w sprzedaży krajowej, co stanowi 20,4 procent wzrostu od 1971 roku. Liczby te nie obejmują sprzedaży wielu niezależnych wydawców religijnych.

Jan Bass, dyrektor Chrześcijańskiego Stowarzyszenia Księgarzy, podaje 66 procentowy wzrost sprzedaży detalicznej prowadzonej przez sklepy członków stowarzyszenia od 1972 do 1974 roku. Ocenia on, że ogólna sprzedaż książek religijnych, dokonana przez sklepy członkowskie i niestowarzyszone oraz w formie bezpośrednich sprzedaży wysyłkowych, jak również pod postacią innych operacji, osiąga obecnie „poziom znacznie przekraczający pół miliarda dolarów”. Także informuje, że liczba księgarń religijnych wynosi obecnie w Stanach Zjednoczonych około 3.500 nie licząc klubów książek religijnych, domów sprzedaży wysyłkowej, sprzedawców wędrownych.

Według danych Chrześcijańskiej Służby Informacyjnej średnia liczba nabywców religijnych bestsellerów kilka lat temu wynosiła rocznie około 10.000, ale obecnie nawet sprzedaż straganowa z listy bestsellerów wynosi 75.000 egzemplarzy rocznie.

Jednakże należy wyrazić ubolewanie, że do tak zwanych książek religijnych zaliczone są także książki z dziedziny astrologii, pseudopsychologii, pogańskich filozofii i seksu. W miarę jak ludzie widzą „teraźniejszy wiek zły” (Gal. 1:4) trzęsący się w posadach, w celu oparcia się chwytają się czegoś istotniejszego i trwalszego. Wielu w swych poszukiwaniach zwraca się do różnych szatańskich inwencji i złudzeń, natomiast inni będąc bardziej wrażliwymi kierują się do Biblii, Słowa Bożego, studiując ją.

Tak ostatni jak i pierwsi potrzebują przewodnika celem skierowania ich raczej do Prawdy zawartej w Słowie Bożym, aniżeli do błędów wyznaniowych z ciemnych wieków i współczesnych złudzeń Szatana, które oszukańczo są podsuwane, jako prawdziwe światło w miejsce ciemności (2 Kor. 11:13—15). Bóg chce użyć nas, uprzywilejowanych łaskawie zrozumieniem Prawdy (Jana 8:32; 17:17; Filip. 2:15, 16), w charakterze przewodników i pomocników do osobistego rozpowszechniania Prawdy oraz za pośrednictwem wspaniałych dzieł literatury, w którą On nas zaopatrzył. A my, czy chcemy to czynić? Czy poświęciliśmy samych siebie Jemu oraz Jego służbie i czy żyjemy wiernie według zasad naszego poświęcenia?

Przeżywamy zadowolenie widząc, że pewna liczba braci oświeconych Prawdą Epifanii stała się aktywna w minionym roku sprawozdawczym, natomiast inni aktywniejsi w miarę następczących się sposobności w służbie kolporterskiej i strzeleckiej. Uzyskujemy zachęcające wyniki z ich wysiłków i innych angażujących się w działalności pocieszania osób w żałobie, w pracy ochotniczej oraz w świadczeniu osobistym i przy użyciu czasopism. Niektórzy uczestniczyli w różnych innych grupach braci studiujących Biblię i niektórym z nich pomogli zrozumieć wiele prawdy. Oby wszystkie te zarysy dobrej pracy były kontynuowane w sposób wzrastający.

WARUNKI W GRUPACH PRAWDY

Organizacja „Świadków Jehowy” w dalszym ciągu zdobywa licznych zwolenników, w wielu przypadkach przez straszenie ludzi „baśniami” (2 Tym. 4:4) o wiecznym zniszczeniu w Armagedonie, jako przeznaczeniu wszystkich (nawet włączając ich małe dzieci), którzy po usłyszeniu ich poselstwa (w podobny sposób w Wielkim Babilonie straszy się urojeniami o wiecznych mękach) nie przyłączają się do nich. Co najwyżej sekta „Św. J.” ze wszystkimi jej

błędami w doktrynie i praktyce jest obecnie ruchem *quasi*-Prawdy oraz ruchem kościelnym *quasi*-nominalnym (antytypowa Dyna — E 10, 602). Z zadowoleniem obserwujemy, że coraz więcej osób zachowujących wierność Bogu w ich poświęceniu, opuszcza Towarzystwo jako system odstępczy, w miarę jak otwierają im się oczy na błędy „Św. J.” w doktrynie i praktyce. Starajmy się przy każdej okazji oświecać i wzmacniać Prawdą tych i innych (Gal. 6:10).

W niektórych przypadkach bracia w innych grupach w Prawdzie zwrócili się do mniej lub więcej światowych celów i praktyk, a niektóre zbory stały się czymś nieco więcej niż towarzyskimi klubami. Jednakże niektórzy trwają wiernie w licznych naukach Biblii, ujawnionych nam przez naszego Pana Jezusa od czasu Jego powrotu za pośrednictwem Jego „Sługi wiernego i roztropnego”, wykazując dużą aktywność w rozpowszechnianiu tych prawd (szczególnie poselstwa o Chrystusie, jako Zbawcy i Królu oraz Jego szybko nadchodzącym Królestwie). Przejawia się ona w formie zwiększonego świadczenia w publicznej prasie, w ogłoszeniach oraz w audycjach radiowych i telewizyjnych, w publicznych wykładach, w pracy kolporterskiej i strzeleckiej (szczególnie przy użyciu książki Boski Plan), w pracy ochotniczej itd. Bóg obficie błogosławi dobre zarzysy ich pracy.

Jednakże z przykrością widzimy, że mimo upływu prawie 100 lat od zakończenia Ogólnego Wezwania do Wysokiego Powołania i przeszło 60 lat od 1914 roku, gdy nastąpił wybuch wielkiego Czasu Ucisku — „oracz” zajął miejsce żniwiarza (Am. 9:13; zobacz Komentarz Bereański; C 237, 238; Z 5761) — niektórzy twierdzą, że żęcie Maluczkiego Stadka jest jeszcze kontynuowane i ofiarowują nowo poświęconym od jesieni 1914 roku nadzieję Wysokiego Powołania! Ci, a szczególnie tacy, którzy uporczywie obstawają przy głoszeniu tego błędu pomimo światła ze Słowa Bożego, ponoszą wielką odpowiedzialność przed Panem. Oni wyświadczają w wysokim stopniu złą przysługę Panu i wielce szkodzą tym, których zwodzą (i nawiasem mówiąc sami siebie) proponując im fałszywe nadzieje (zobacz, np. T.P. '47, str. 47, pyt. 1; E 11, 494; P '34, 182, par. 1; '54, 26).

Dowiadujemy się, że wielu z braci w tych grupach mniej lub więcej otwiera oczy na prawdy dotyczące istnienia klasy oświeconej Duchem lecz nie spłodzonej z Ducha, ostatecznego zamknięcia Wysokiego Powołania *itd.*, jak

również, że inni znajdują się w związku z tym poważnych wątpliwościach i niepewności. Niechaj ci, którzy są oświeceni podadzą im pomocną rękę w prawdziwej braterskiej miłości. Nasze specjalne wydania czasopisma na temat ostatecznego zamknięcia Wysokiego Powołania (dające 80 dowodów biblijnych) i na temat Młodocianych Godnych (Numery 264/265 i 270/271) wykonują dobrą pracę w pomaganiu liczny z nich w utwierdzeniu ich wiary „nie na mądrości ludzkiej, ale na mocy Bożej” (1 Kor. 2:5). Z zadowoleniem dostarczymy bezpłatne egzemplarze tym osobom, które pragną poznać tłumaczenia odpowiednich części Pisma Św. Prosimy o stałe dostarczanie nam, do naszych wykazów obejmujących wysyłki w ramach pracy ochotniczej, nazwisk i dokładnych adresów braci w Prawdzie i w nominalnych kościołach, zarazem informując nas gdziekolwiek to jest możliwe o ich przynależności religijnej itd. Dostarczanie błogosławieństw Prawdy innym jest naszym gorącym pragnieniem.

PRACA W DOMU BIBLIJNYM

Praca jest tutaj kontynuowana tymi samymi ogólnymi sposobami, w tym samym duchu i w tych samych błogosławionych celach jak poprzednio, jednakże z niektórymi praktycznymi ulepszeniami. Nabycie przez nas maszyny adresowej o dużej szybkości, fotokopiarki i dodatkowych mebli biurowych przyczyniło się do uzyskiwania rezultatów w sposób szybszy i skuteczniejszy. A celem niedopuszczenia do wzrostu cen w subskrypcji naszej Teraźniejszej Prawdy i Sztandaru Biblijnego zostaliśmy pokierowani — w odpowiedzi na modlitwy i przez zastosowanie troskliwości — do nabycia nieznacznie zużytej maszyny fotokompozycyjnej, za którą administracja gazety z sąsiedztwa zapłaciła prawie 8000 dolarów. Jednakże szybko stwierdzono jej nieprzydatność do ich rozległej codziennej pracy wydawniczej i powzięto decyzję sprzedaży. Po zbadaniu i stwierdzeniu jej dobrego stanu zaproponowaliśmy cenę 3.000 dolarów. Oferta nasza została przyjęta i obecnie układamy i przygotowujemy nasze własne fotokopie dla drukarza. Eliminuje to wysokie koszty pracy na linotypie, potrzebnej poprzednio do sporządzania matryc, robienia korekt itd., z częstymi przypadkami opóźnień. Oczywiście ta dodatkowa praca powoduje, że jesteśmy bardzo zajęci.

Okazyjnie możemy korzystać z dodatkowej pomocy wyświadczanej tutaj w Domu Biblij-

nym różnymi sposobami. Jeśli ktokolwiek pragnie pomóc nam tutaj w specjalnej służbie Pana i znajduje się w sprzyjającej sytuacji opatrnościowej, aby mógł przyjechać tu na krótszy lub dłuższy okres, to byłibyśmy zadowoleni, gdyby nas o tym powiadomił.

Pomocników nie nazywamy tutaj *personelem* pracującym, ale raczej *rodziną*, ponieważ przez moc Boskiego Ducha Świętego mieszkamy razem w jedności (Efez. 4:3) jako rodzina współpracowników radośnie pracująca razem dla naszego Ojca Niebieskiego oraz dla naszego drogiego Pana i Zbawiciela Jezusa Chrystusa. Nie pracujemy za pieniądze, nikt nie może słusznie zarzucić nam, że jesteśmy „najemnikami” (Jana 10:12, 13). Jednakże nasz drogi Ojciec Niebieski dobrze zaopatruje Swoich (Ps. 23:1; Filip. 4:19; 1 Tym. 5:8), a więc i my jesteśmy dobrze zaopatrywani z naszego ogólnego funduszu wspieranego datkami drogich braci. Zaopatrzenie naszych stałych pracowników, poza obfitością dobrego zdrowego pożywienia, wygodnymi warunkami bytowymi i mieszkaniowymi oraz trzydziestoma dolarami miesięcznie na

osobiste wydatki, obejmuje także dodatkowo mogące się wyłonić szczególne potrzeby, takie jak pomoc dentystyczna, medyczna, okulistyczna, laryngologiczna *itd.*

W minionym roku umiłowana s. Katie Wright skończyła swój bieg z radością. Była ona nader miłującą, wierną i szczęśliwą siostrą, nazywaną przez wielu czule „ciocią Katie”. Spędziła ona wiele lat służąc w Domu Biblijnym w czasach br. Johnsona i potem. Była pod dobrą opieką tutaj w Domu Biblijnym, chociaż w swych ostatnich kilku latach stała się niezdolną do pracy.

Dziękujemy Bogu za naszych obecnych wiernych współpracowników w Domu Biblijnym, tak tych, którzy służą tu w pełnym czasie, jak i tych, którzy w miarę możliwości przybywają służyć okazjnie. Oby Pan w dalszym ciągu błogosławił Swoją pracę tutaj i na całej Swojej niwie, w miarę jak współpracujemy w rozszerzaniu Jego dzieła. Kontynuujemy wszyscy wzrastanie w łasce i znajomości oraz służbie dla Pana i Jego cennego poselstwa Prawdy walcząc o uczynienie roku 1976 naszym najlepszym rokiem z dotychczasowych.

PODSUMOWANIE NASZEJ PRACY

od 1 listopada 1974 r. do 31 października 1975 r.

KORESPONDENCJA

Otrzymańanych listów i pocztówek 12.206
Wysłanych listów i pocztówek 8.657

CYRKULACJA LITERATURY

Ochotnicza dystrybucja *Teraźniejszej Prawdy*.....1.723
Prenumerata *Teraźniejszej Prawdy*7.316
Ogółem *Teraźniejsza Prawda* 9.039
Ochotnicza dystrybucja *Sztandaru Biblijnego i Zwiastuna*.....20.715
Prenumerata *Sztandaru Biblijnego*.....59.580
Ogółem *Sztandar Biblijny i Zwiastun*80.295
Wykłady Pisma Świętego (oprawa płócienna) 2.170
I tom (w papierowej oprawie i w formie broszur) 1.153
Epifaniczne Wykłady Pisma Świętego1.027

Życie—Śmierć—

—*Przyszłość*..... 314
Broszury (Piekło, Spirytyzm, Cienie Przybytku) 1.135
Broszury: Żydowskie Nadzieje i Perspektywy, Nauki „Św. Jehowy” i RSV 2.509
Śpiewniki (bez nut, 666) 978
Manny..... 331
Książki poematów 355
Indeksy 85
Inne publikacje, *Biblie, itd.*1.261
Razem książki i broszury 11.318
Karty Boskiego Planu, Przybytku i Piramidy 57
Ochotnicza dystrybucja broszur i specjalnych gazetek..... 228.060
Ulotki.....1.777.630
Listy do osób w żałobie 88.750

SŁUŻBA PIELGRZYMSKA

Pielgrzymów9
Posiłkowych Pielgrzymów79
Ewangelistów.....65

Przebytych mil	237.555
Zebrań publicznych i półpublicznych.....	423
Uczestniczących w nich.....	20.234
Zebrań domowych	2.927
Uczestniczących w nich	53.546

FINANSE

FUNDUSZ OGÓLNY

Przychody

Datki, prenumerata <i>itd.</i>	\$ 157.642,24
Saldo z ubiegłego roku.....	\$ 1.184,74
Ogółem przychody	\$ 158.826,98

Rozchody

Pielgrzymi, Ewangelisci, Konwencje	\$ 23.657,55
--	--------------

Biuro, literatura, praca w innych krajach, fun- dusz amortyzacyjny <i>itd.</i>	\$ 134.865,52
Ogółem rozchody	\$ 158.523,07
Saldo ogólnego funduszu	\$ 303,91

FUNDUSZ KSIĄŻKOWY

Przychody

Datki, sprzedaż książek <i>itd.</i>	\$ 12.658,14
Saldo z ubiegłego roku.....	\$ 36.938,53
Ogółem przychody	\$ 49.596,67

Rozchody

I Tom, Manna Koreańska, Indeks Bereański, brozury <i>itd.</i>	\$ 23.584,38
Saldo funduszu książkowego.....	\$ 26.012,29

ROCZNE SPRAWOZDANIE Z POLSKI

Umiłowany w Panu Bracie Jolly!

Niechaj „dobrodziejstwo i miłosierdzie” Pańskie towarzyszą Ci „po wszystkie dni żywota” Twego (Ps. 23:6).

Aczkolwiek mamy jeszcze kilka miesięcy do końca roku kalendarzowego, to jednak skończył się już nasz rok sprawozdawczy a zaszły w nim fakty i wydarzenia stanowią kronikę naszej działalności. Analizując całokształt tej działalności i ujmując niektóre jej formy wielkościami statystycznymi, podanymi na załączonym zestawieniu w celu zobrazowania wkładu poświęconego ludu Bożego w naszym Kraju w ogólne dzieło pracy Pańskiej na ziemi na początku drugiego stulecia Jego „Wtórej Obecności”, cieszymy się niezmiernie z duchowych przywilejów służby i z objawów opatrności, dobroci oraz łask Bożych. „Prawda na czasie” jako Słowo Boże będąca nośnikiem Ducha Bożego pogłębia działalność w sercach ludu Bożego w przykształtowaniu go w zakresie władz umysłowych, uczuciowych, woli i charakteru do doskonałego wzoru naszego drogiego Zbawiciela (Rzym. 8:29). Oceniamy więc tę drogocenną Prawdę i przyswajanie jej indywidualnie i zbiorowo na ucztach duchowych, które zostało głęboko utrwalone w naszych przeżyciach.

Dlatego ze wzruszeniem wspominamy nasze konwencje w bieżącym roku, tym bardziej, że Brat wraz z synem Gouldem wziął udział w przeważającym stopniu w usługach konwencyjnych Słowem Bożym. W okresie ostatnich osiemnastu lat była to Brata szósta wizyta w Polsce. Na sześciu konwencjach w czasie od 10 do 28 lipca usłużył Brat w 21 zebraniach dwugodzinnych, w tym w 12 zebraniach odpowiedzi na pytania i w 9 wykładach. Stanowiło to ogromny wysiłek ze strony Brata, tym bardziej, że połączony z podróżami po kraju. Podkreślamy ten fakt dlatego, że raczej istniała wątpliwość, czy Brat w 90-tym roku życia będzie mógł nas odwiedzić. Oceniamy więc opatrność Pańską wierząc, że On jest gotów wspierać i wspomagać Swój lud w Jego służbie, aby błogosławieństwo tym bardziej obfitowało.

Cieszymy się również, że Pan błogosławił nas także przez usługi brata Goulda, który na wszystkich konwencjach wygłosił dziesięć budujących wykładów. Bracia na konwencjach wyrażali nadzieję, że pierwsza wizyta brata Goulda w Polsce jest początkiem serii dalszych wizyt w przyszłości. Wierzymy, że i to odczucie ludu Bożego Pan weźmie pod uwagę, jako część naszych modlitw.

Do wymienionych usług zgodnie z programami konwencyjnymi doszły jeszcze zebrania świadectw i wykłady braci polskich.

W sumie na wszystkich konwencjach było 50 zebrań, w tym 30 wykładów, 8 zebrań świadectw i 12 zebrań odpowiedzi na pytania. Średnia frekwencja kształtowała się następująco: Warszawa — 522, Wólka Niedźwiedzka — 515, Katowice — 650, Wrocław — 700, Poznań — 590, Łódź — 665. Łącznie we wszystkich zebraniach na sześciu konwencjach wzięło udział

30.495 osób. Symbol chrztu przyjęło 16 braci i 29 sióstr.

Naszym gorącym pragnieniem jest, aby Duch Pański wylany na tych ucztach duchowych dokonał zamierzonego przez Pana dzieła w umysłach i sercach wszystkich uczestników. Niechaj Cię, Drogi Bracie, Pan nadal używa i błogosławi w tej wspaniałej służbie. Łączę serdeczne pozdrowienia i życzenia błogosławieństw Bożych dla Brata, współpracowników w Domu Biblijnym i dla wszystkich braci na świecie. Brat z łaski Pana, W. Stachowiak.

PODSUMOWANIE PRACY W POLSCE

od dnia 31 października 1974 do dnia 30 września 1975 r.

KORESPONDENCJA

Otrzymanych listów i pocztówek930
Wysłanych listów i pocztówek.....597

CYRKULACJA LITERATURY

Teraźniejsza Prawda 15.858
Broszury „Nauki Świadków
Jehowy”10

SŁUŻBA PIELGRZYMSKA I EWANGELICZNA

Pielgrzymów.....2
Posiłkowych pielgrzymów47
Ewangelistów.....26
Zebrzań publicznych i
półpublicznych.....555
Uczestników tych zebrań33.877
Zebrzań domowych2.310
Uczestników tych zebrań 86.221
Przebytych kilometrów 317.969

FINANSE

Przychód

Prenumerata, sprzedaż
literatury *itd.* zł 68.265,04
Datki.....zł 7.850,00
Wpłaty na budowę Domu
Modlitwy zł 80.000,00
Nadwyżka z poprzedniego
rokuzł 136.505,46
Razem.....zł 292.620,50

Rozchód

Teraźniejsza Prawda zł 74.847,90
Wydatki biurowezł 1.794,00
Pielgrzymi i
ewangeliścizł.....1.100,00
Wydatki związane z
Domem Modlitwy
(inwestycja)zł 35.406,00
Razemzł 113.107,90
Nadwyżka funduszu..... zł 179.512,60

P '75.6

STAŁE POSTANOWIENIE

W IERNI, oświeceni Epifanią bracia, nie mając „zapory” nie lekceważyli, ani odmówili przyjęcia postępującej Prawdy, opartej na posiadających podłoże Biblijne naukach br. Russella, objawionej podczas okresu Epifanii, który rozpoczął się w 1914 r. Raczej w harmonii z Przep. 4:18 oraz przewidywaniem i napomnieniem „onego Sługi” (A, str. 30—39) przyjęli ją i „w światłości chodzą” (1 Jana 1:7), tak jak ona na ich drodze „bardziej świeci, aż do dnia doskonałego”.

RÓŻNE GRUPY ANTYTYPOWYCH LEWITÓW

Oświeceni Epifanią studenci Słowa Bożego, na ile ono zostało odkryte, jako na czasie do zrozumienia, uznają, że teraz przy końcu Wieku Ewangelii w obrazie Przybytku Epifanicznego, który miał nastąpić jak wskazał br. Russell (Z 4876, kol. 2, par. 1), zostało dokonane „przystosowanie rzeczy” w odniesieniu do Wielkiej Kompanii jako antytypowych Lewitów w

ich potrójnej klasyfikacji (Kaatyci, Meraryci i Gersonici - 4 Moj. 3:17-51; 4), „przedstawionych jako oddzielnych i różnych od klasy maluczkiego stadka [antytypowych Kapłanów] przy końcu tego Wieku. Ich stan widocznie po tym jest reprezentowany w warunkach Dziedzińca” (Zobacz także Z 4745, 5950, par. 4; E 4, 126, 127). Jak cudownie wypełniło się prorocтво br. Russella oparte na Biblii!

Począwszy od końca 1916 r. trzy grupy Lewitów Wielkiej Kompanii i ich osiem pododdziałów (Kaat miał czterech synów, Merary dwóch i Gerson dwóch - 4 Moj. 3:17-20), a także ich pododdziały, stopniowo zaczęły być objawiane w rozwiniętym układzie przybytku Epifanicznego (P '49, 153; TP '62, str. 80, 81). Oczywiście Młodociani Godni, którzy także są antytypowymi Lewitami, są stowarzyszeni z Nowymi Stworzeniami we wszystkich tych grupach.

Z 4 Moj. 7:2-8 wynika, że Bóg pozwolił antytypowym Lewitom Merarytom i Gersonitom posługiwać się symbolicznymi wozami (organizacjami; zob. Komentarz Bereański nt. 2 Moj. 14:9; Iz 31:1) w wykonywaniu ich służby w Przybytku Epifanicznym, chociaż to wcale nie oznacza, że On pochwała złe nauki i praktyki Lewitów w związku z ich służbą (Ps. 107:10, 11). Meraryci otrzymali cztery wozy (4 Moj. 7:8). Syn Merarego, Maheli, przedstawia zapalonych zwolenników Towarzystwa i „Ruterfordyzmu w Towarzystwie” (E 7, 137). Im dano trzy symboliczne wozy: Towarzystwo Strażnicy, Biblii i Broszur (ang. W.T.B.a.T.S., zarejestrowane w Pensylwanii), Towarzystwo Kazalnicy Ludowej (ang. P.P.A., zarejestrowane w Nowym Jorku) i Międzynarodowe Stowarzyszenie Studentów Biblijnych (ang. I.B.S.A., zarejestrowane w Anglii). Czwarty symboliczny wóz (organizacja z komitetem kontrolującym) był dany Ruchowi Standfastów (przedstawia go drugi syn Merarego, Muzy, którego historię i bliskie pokrewieństwo z Towarzystwem znajdziesz w E 6, 731—749).

Podczas gdy w Ameryce i Anglii antytypowi Meraryci, Mahelici, zdobyli kontrolę nad sprawami Towarzystwa i jego trzema symbolicznymi wozami (E 7, 47), Bóg dla antytypowych Lewitów Gersonitów przygotował dwa symboliczne wozy (4 Moj. 7:7). Były to: korporacja Pastoralnej Biblijnej Instytucji antytypowych Gersonitów Semeitów w Ameryce i Komitet Studentów Biblii Gersonitów Lobnitów w Anglii (zob. E 7, 48—50). Naturalnie inne ruchy Wielkiej Kompanii (Towarzystwo Głosu Eliasza, Stowarzyszenie Studentów Biblii

Brzask *itd.*) stowarzyszone z Młodocianymi Godnymi rozwinęły się także jako antytypowe grupy lewickie (pod-pododdziały) posiadające symboliczne wozy — organizacje z komitetami wykonawczymi, wydawniczymi *itd.* — wśród antytypowych Merarytów i antytypowych Gersonitów.

Lewici Kaatyci (4 Moj. 7:9) do prowadzenia swojej pracy nie otrzymali symbolicznych wozów. To wskazuje, że antytypowi Lewici Kaatyci, chociaż trzymali się razem w różnych grupach, nie wierzyli w kontrolujące korporacje lub stowarzyszenia, ani ich nie posiadali do prowadzenia swojej pracy ogólnej. Synowie Kaata: Amram, Izaar, Hebron i Husyjel symbolizują odpowiednio, jako oryginalnie rozwinięte, grupy Hirsho-Kittingerytów, Olsonitów, Ritchieitów i Sturgeonitów.

W Pańskiej opatrności dozwolone nam było przeżyć w lutym i marcu poważną gripę z powikłaniami, z którego to doświadczenia doznaliśmy wielkich błogosławieństw. Mieliśmy dużo czasu na rozmyślanie i modlitwę a to zbliżyło nas bardzo do naszego drogiego Ojca Niebieskiego i naszego drogiego Pana Jezusa w łączności duchowej. Mieliśmy z Nimi bliską społeczność (1 Jana 1:3) a Oni do nas przemawiali przez Swoje Słowo, świętego Ducha, opatrnościowe warunki, zarządzenia *itd.* Mieliśmy wielki ciężar w sercu, dotyczący oczywiście spraw odnoszących się do drogiego ludu Bożego. Między innymi rozważyliśmy sprawę

NASTĘPNEGO OPIEKUNA WYKONAWCZEGO DLA SWIECKO DOMOWEGO RUCHU MISJONARSKIEGO

Wobec zaawansowanego wieku obecnego Opiekuna Wykonawczego (*jeśli Bóg pozwoli* 31 maja 1975 r. rozpocznie 90-ty rok swego życia), jego niedawnej choroby i ze względu na zastanawianie się przez niektórych z wielkim zainteresowaniem nad tą sprawą i rozmowy na jej temat, wierzymy, że jest wolą Bożą, ażeby skoro to tylko będzie możliwe dokonać wyboru następnego Opiekuna Wykonawczego dla SDRM, który by prowadził jego działalność po naszej śmierci.

Przypomina się, że w P '60, 63 ukazał się artykuł zawiadamiający o „Tymczasowym postanowieniu”. W dniu 3 września 1960 r. na zebraniu interesowym, mającym miejsce podczas konwencji we Filadelfii, była przedstawiona odpowiednia rezolucja i jednogłośnie przyjęta (P '60, 77). Stanowiła ona tymczasowe zarządzenie do prowadzenia działalności ŚDRM

na wypadek śmierci obecnego Opiekuna Wykonawczego a przed wyborem następnego Opiekuna Wykonawczego. W zgodzie z tą rezolucją wyraziliśmy pisemnie wolę zabezpieczającą prawomocność tymczasowego zarządzenia jak na to wskazuje rzeczona rezolucja. Naturalnie, to *tymczasowe* zarządzenie było ważne jedynie, *aż do chwili poczynienia bardziej stałego zarządzenia*. Jak wskazał br. Johnson, a my dotąd w to wierzymy i fakty zdają się potwierdzać, że mamy być ostatnim członkiem Wielkiego Grona, który ma opuścić ziemię i że w zgodzie z tą myślą możemy jeszcze przez jakiś czas tutaj pozostawać, to jednakże wydaje się być Pańskim kierownictwem i w interesie braci, ażeby obecnie wprowadzić trwalsze zarządzenie.

Bracia oświeceni Epifanią dobrze wiedzą, że dla wodza ludu Pańskiego kierującego działalnością ŚDRM najwygodniej i najkorzystniej jest służyć także, jako jego Opiekun Wykonawczy, prowadząc jego sprawy interesowe itd. Gdyby wodzem i Opiekunem Wykonawczym były dwie różne osoby, mogłoby to powodować nieporozumienia, brak właściwej współpracy a nawet byłby możliwy rozłam. Porównaj TP '54, str. 7, pyt. (3).

To oczywiście wzbudza pytanie: kto mógłby być następnym wodzem ludu Bożego i kogo przeto aprobować i zatwierdzić jako następnego Opiekuna Wykonawczego SDRM. Wierzymy, że następujące rozważania pomogą nam rozpoznać wolę Boga w tej sprawie.

JEDYNIENIE BÓG NAZNACZA WODZÓW SWEGO LUDU

(1) Jedynie Bóg posiada prawo naznaczenia wodza dla Swego ludu w ogólności (zob. *np.* 4 Moj. 27:18—20; 1 Sam. 2:35; Iz. 55: 4; P '48, 45). My będąc poddani Jego zarządzeniom i pragnąc jedynie wodza naznaczonego przez Niego, nie pozwolimy sobie na poszukanie wodza na podstawie własnego wyboru lub wybranego jedynie przez braci. Jesteśmy zadowoleni widząc, że On nas nie opuścił w tej sprawie, i nie potrzebujemy szukać po omacku w ciemności, ponieważ wierzymy, że On jasno okazał Swój wybór, co do następnego generalnego wodza dla Swego ludu.

LEWICI KAATYCCY NIE MIELI WOZÓW

(2) Z czterech synów Kaata (4 Moj. 3:19) najstarszy Amram miał dwóch synów, Mojżesza i Aarona, którzy byli wśród kapłanów (Ps.

99:6). Synowie Aarona byli podkapłanami, lecz dwaj synowie Mojżesza, Gerson i Eliezer (2 Moj. 18:3, 4; 1 Kron. 23:15) nie byli kapłanami, chociaż byli bardziej aniżeli wszyscy inni Lewici z nimi spokrewnieni. Ponieważ oni byli najbliższymi krewnymi kapłanów byli także w duchu najbardziej podobni do kapłanów.

Podobnie istnieją pewni antytypowi Lewici, którzy nie połączyli się z ruchami lewickimi pod złym kierownictwem, lecz pozostali w Ruchu Epifanicznym (z Posłannikiem Epifanicznym), aż do ich objawienia dowodzącego iż są Dobrymi Lewitami. Ci spośród wszystkich antytypowych Lewitów byli najbardziej oświeconymi Prawdą Epifanii i bronili jej wobec opozycyjnych błędów. Oni w dalszym ciągu dla celów prowadzenia pracy publicznej oraz innych kontaktów z publicznością używali nazwy Swiecko Domowy Ruch Misjonarski, w pierw pod kierunkiem Kapłańskiego wodza naznaczonego Boskim sposobem, a następnie pod kierunkiem wodza Wielkiej Kompanii i jako następni po Kapłanach wypełniają najważniejszą służbę przy antytypowym Przybytku (porównaj TP '28, str. 40, u dołu).

Ponieważ Amramici Kaatyccy składali się z kapłanów i najwyższego oddziału Lewitów Kaatyckich i ponieważ im nie przydzielono wozów do wykonywania ich służby przy Przybytku, to oczywiście antytypowi Lewici Kaatyccy, Amramici, tak jak antytypowi Kapłani i jak inne grupy Kaatyckie (Kaat przedstawia „Lewitów mających odrazę i nie należących do organizacji lub stowarzyszenia” — E 11, 105) nie uznali „żadnej organizacji za swego nauczyciela lub wykonawcę, ani zarządcę a tym bardziej, jako kontrolera swojej pracy” (E 6, 131).

Ufamy, że Dobrzy Lewici w dalszym ciągu będą opierać się każdemu wysiłkowi przekształcenia ŚDRM w organizację do kontrolowania naszej działalności. Oprócz tego, jak wykazaliśmy w P '60, 63, 64, wierzymy, że Pan nie „pozwoli, ażeby nasza działalność została zrewolucjonizowana w organizację — »wóz«” — taką, jak *np.* polecał pewien sekciarski błędzielnik, zwolennik „złożonego opiekuna”.

Ponadto wykazaliśmy, że Posłannik Epifaniczny odnosił się do SDRM jako „ruchu”, „ochotniczej działalności”, jako „nazwy naszej pracy publicznej”, jako „fundacji lub funduszu” z jednostką jako jego Opiekunem Wykonawczym i jako Ruchu, który bez wątplenia po naszej śmierci będzie się rozwijał na tej samej podstawie pod opieką Młodocianych Godnych. Wierzymy, że to samo ogólne zarzą-

dzenie będzie także, *jeśli Bóg pozwoli*, wykonywane dalej po ukończeniu przez Wszystkich Młodocianych Godnych ich biegu w tym życiu.

CZŁONKOWIE GWIEZDNI PROWADZILI MALUCZKIE STADKO DO KOŃCA

(3) Pilni studenci oświeceni Epifanią wiernie śledzący Boskie kierownictwo i metody postępowania uznają, że On za pośrednictwem nauk Posłannika Paruzyjnego wzbudził Posłannika Epifanicznego jako specjalnego pomocnika i że nasz Pan Jezus przeznaczył go na ostatniego członka Kapłaństwa (Mat. 23:35; Łuk. 11:51; Z 5256, kol. 2, par. 3 i 4; TP '51, nr 137, str. 11—16; P '57, 77, 78; '71, 91—94). Tak więc Maluczkie Stadko w swych ostatecznych dniach nie było pozbawione wodza. Jego wodzowie — członkowie gwiazdni — wykonywali dla niego „pełną służbę” aż do opuszczenia świata (P '44, 29, kol. 2, u góry). Żaden z jego członków nie był podporządkowany wodzowi z jakiegokolwiek niższej klasy.

SŁUŻBA ANTYTYPOWEGO HIRAMA RZEMIEŚLNIKA

(4) Wódz Wielkiej Kompanii jest pokazany jako członek Wielkiej Kompanii, który ostatni opuści ziemię, gdyż między wieloma innymi dowodami Hiram rzemieślnik (wspierany przez pomocników będących pod jego kierownictwem) w typie „dokonał ... pracy wszystkiej roboty, którą uczynił królowi Salomonowi do domu Pańskiego” (1 Król. 7:40; 2 Kron. 4:11). W antytypie pewne zarysy tej pracy dla Świątyni Epifanicznej antytypowy Hiram ukończył po zabraniu br. Johnsona.

Te zarysy wykonane pod dozorem Pańskim obejmują pewną pracę upiększającą, odnoszącą się do dwóch antytypowych słupów Świątyni (TP '57, str. 14, par. 1, str. 16; par. 2): przedstawienie pewnych dodatkowych doktrynalnych, zbijających, *itd.* nauk Epifanicznych na czasie (P '55, 84); uzupełnienie Dziedzińca Epifanicznego w jego członkach (nie był kompletnym do 16 września 1954 r.) i znaczną część jego późniejszego rozwoju; dodatkową instrukcję dotyczącą natury działalności antytypowych Lewitów oraz kierowania i nadzorowania nimi pomimo opozycji, szczególnie ze strony przesiewaczy Młodocianych Godnych. Główną działalnością prowadzoną na zewnątrz przez antytypowych Lewitów jest budowanie Obozu Epifanicznego z Żydów i pogan przez nauczanie „Chrystus Zbawca i Król” (TP '69, str. 79,

par. 25; TP '28, str. 44, par. 23, druga połowa par.; P '56, 83, 84). Działalność ta *jako Służba Poświadczająca Wielkiej Kompanii* (E 4, 100, par. 1; P '54, 56, par. 2—59), *jako taka*, zakończy się z jego śmiercią, chociaż w dalszym ciągu będzie kontynuowana w wysiłkach nauczania przez Młodocianych Godnych, Poświęconych Obozowców Epifanii, niepoświęconych *quasi*—wybranych i innych o Chrystusie jako Zbawcy i Królu.

Antytypowy Hiram jest jednostką, a nie klasą. Dlatego jego następcą nie będzie członek Wielkiej Kompanii, ponieważ wódz Wielkiej Kompanii ukończy pracę w zakresie Wewnętrznego Dziedzińca Świątyni Epifanicznej (TP '57, str. 11, par. 2). Stosownie do tego będzie on ostatnim członkiem Wielkiej Kompanii, który ukończy swój bieg na ziemi. Przez swoją śmierć on skompletuje Wewnętrzny Dziedziniec Świątyni Epifanicznej. Jego Młodociani Godni pomocnicy po jego zgonie podejmą pracę ostatecznego skompletowania Zewnętrznego Dziedzińca Świątyni Epifanicznej oraz jego pomocnicy — Młodociani Godni, Poświęceni Obozowcy Epifanii i inni pomocnicy — po jego zgonie będą kontynuować pracę budowy Obozu Epifanicznego zgodnie z jego poinstruowaniem i ukierunkowaniem, aż do ukończenia i przekształcenia go w Obóz Tysiącletni po inauguracji Nowego Przymierza.

Ponadto w TP '66, str. 79—87, '67, str. 12—14, 44, 45, 58—64, 87—89 (dobrze byłoby gdyby je bracia ponownie przestudiowali) podano 70 dowodów, że według Boskiego porządku Wielka Kompania jest klasą wyższą od Młodocianych Godnych i z punktu widzenia tych i innych rozważań Bóg nigdy przez pogwałcenie Swojego własnego zarządzenia i podstawowej zasady z listu do Żydów 7:7 nie postawi wodza Młodocianego Godnego nad Swoim ludem, dopóki pozostaje w ciele jakikolwiek członek Wielkiej Kompanii, tak jak wódz Wielkiej Kompanii nie objął urzędu aż ostatni członek Maluczkiego Stadka opuścił ziemię (TP '50, str. 19, 20).

MŁODOCIANY GODNY NASTĘPNYM WODZEM

(5) W harmonii z powyższą zasadą i ogólnymi Boskimi zarządzeniami będziemy oczekiwali, aż On ze Swej strony postanowi wodza, z następnej najwyższej klasy Jego ludu nazwanej Młodocianymi Godnymi, który by po zakończeniu ziemskiego biegu ostatniego członka Wielkiej Kompanii, podjął obowiązek służby

(przed jego zgonem Młodociani Godni „nie mają specjalnego wodza ze swojej klasy” — E 11, 669). Oczywiście ten wódz Młodociany Godny nie będzie powołany spośród nieoświęconych Epifanią Młodocianych Godnych, ponieważ ten co dobrze nie rozumie i z serca nie akceptuje Prawdy Epifanicznej, włączając Prawdę przedstawioną po 1954 r. w TP i BS, nie miałby właściwych kwalifikacji do kierowania tymi, którzy ją posiadają i rozumieją. Ponadto, wódz naznaczony Boskim sposobem „bez wątpienia będzie bratem o głębokiej pokorze, miłującej gorliwości, głębokiej wiedzy Pisma Św. i posiadającym w tych trzech sprawach zaufanie braci” (E 6, 615).

SPECJALNI POMOCNICY ZAZWYCZAJ STAJĄ SIĘ WODZAMI

(6) Jak (a) przez spory okres czasu Jozue był specjalnym sługą i pomocnikiem Mojżesza, aż do śmierci Mojżesza (2 Moj. 24:13; 33:11; 4 Moj. 27:18—23; 5 Moj. 34:9), po czym nastąpił po nim jako przez Boga naznaczony wódz Izraela (Joz. 1:1—9); jak (b) br. Johnson był specjalnym pomocnikiem br. Russella od 1908 r. i dalej, aż do zabrania br. Russella, po czym nastąpił po nim, nie jako „on Sługa”, lecz jako wódz ludu Bożego z „przywilejem udzielania Prawdy Epifanicznej i nadzorowania ogólnej pracy Epifanicznej w stosunku — nie do Kapłanów, lecz — do Kozła Azazela” (przy Boskiej łasce ukończył tę działalność — E 10, 509 — i teraz coraz bardziej bywa uznawany jako Posłannik Epifaniczny w podawaniu nauk dla Lewitów Epifanii, nadzorowaniu ich dzieła i w stosunku do nich — E 6, 150); jak (c) naznaczony w sposób Boski wódz Wielkiej Kompanii został wzbudzony pod wpływem nauk Posłanników Paruzyjnego i Epifanicznego i miał przywilej służyć podczas Epifanii aż do 22 października 1950 r. jako specjalny pomocnik br. Johnsona, a potem służył i dotąd służy jako wódz Wielkiej Kompanii i Młodocianych Godnych (P '52, 86, 87); tak więc (d) przez analogię i w harmonii z Pismem Św., rozumem i faktami, wydaje się, że wódz obrany Boskim sposobem spośród ludu Bożego, który by nastąpił po śmierci wodza Wielkiej Kompanii, nie jako wódz Wielkiej Kompanii, ale raczej jako wódz Młodocianych Godnych i Poświęconych Obozowców Epifanii, będzie tym, który przez długi okres czasu służąc wiernie jako specjalny pomocnik wodza Wielkiej Kompanii, w dalszym ciągu będzie wierny Prawdzie na czasie i w takiej służbie, aż zostanie objawiony jako

mający objąć urzędowanie z Boskiego wyboru i aż obejmie urzędowanie, gdy ziemski bieg tego wodza będzie ukończony.

Br. Johnson zwrócił uwagę na działanie tej zasady następstwa w P '41, 98, par. 1, w związku z Boskim naznaczeniem wodza i nauczyciela dla Swego ludu po śmierci br. Russella. On stwierdza: „W harmonii z Boskim postępowaniem należy oczekiwać, że w celu prowadzenia i nauczania odnoszących się do pracy następującej po zęciu, tej w stosunku do Kozła Azazela, Bóg zechce wybrać brata który przez lata był specjalnym pomocnikiem br. Russella w odniesieniu do braci i jako taki pozostał wierny aż do śmierci br. Russella, podobnie jak *np.* On wybrał Polikarpa do członkostwa w gwieździe, który do śmierci Jana, członka gwieźdznego był jego wiernym pomocnikiem specjalnym, Arnolda z Brescii, który aż do śmierci członka gwieźdznego Abelarda był jego wiernym pomocnikiem specjalnym, *itd.*”.

RÓWNOLEGŁOŚĆ OSTATNIEGO POMOCNIKA SPECJALNEGO BR. RUSSELLA

(7) Inną wskazówkę dot. Boskiego stosownego wyboru można znaleźć w E 11, 670, gdzie stwierdza się, że kandydatem mającym zostać Posłannikiem Epifanicznym był ten, który stał się dla br. Russella „piątym i ostatnim pomocnikiem specjalnym i kandydatem na Posłannika Epifanicznego”.

Czterej poprzedni (porównaj E 9, 32) odpadli w Żniwie Wieku Ewangelii, jako przesiewacze (zob. *np.* TP '63, str. 44—49, 78—87), lecz piąty, br. Johnson, trwał wiernie do końca Żniwa Wieku Ewangelii i został naznaczony przez Boga do prowadzenia Jego ludu po śmierci br. Russella. Podobnie ten, który pierwszy po zgonie br. Johnsona był specjalnym pomocnikiem wodza Wielkiej Kompanii, szczególnie w jego służbie wodza i nauczyciela (P '51, 38, 39; '52, 88—91; '56, 80—84; porównaj TP '51, str. 37—40; '53, od str. 4) później, w Wielkim Miniaturowym Żniwie Wieku Ewangelii, odpadł, jako przesiewacz stanowiąc (między innymi) równoległość czterech pierwszych towarzyszy pomocników br. Russella, którzy dopuścili się odstępstwa jako przesiewacze w Żniwie Wieku Ewangelii (zobacz, *np.*, P '55, 66—93; korzystnym byłoby przestudiowanie wymienionego artykułu).

Ten, który objął urząd po tym przesiewaczu, jako specjalny pomocnik wodza Wielkiej Kompanii i który trwał, jako taki wiernie *do końca*

Wielkiego Miniaturowego Żniwa Wieku Ewangelii i dotąd jako taki trwa wiernie, wydaje się być naznaczonym przez Boski wybór do usługiwania w charakterze wodza Jego ludu po śmierci wodza Wielkiej Kompanii.

RÓWNOLEGŁOŚĆ ELEAZARA, WOJOWNIKA DAWIDA

(8) Br. Johnson jako specjalny pomocnik br. Russella bardziej niż ktokolwiek inny pomagał br. Russellowi w zbijaniu błędów różnych przesiewaczy. Odpowiednie czynności br. Johnsona są symbolizowane, np. przez czyny Eleazara, drugiego najpotężniejszego wojownika Dawida (zobacz E 10, 121—132), które nastąpiły w pozafigurze podczas przesiewania w latach 1908—11 jako czyny „specjalnego pomocnika onego Sługi” (str. 127, góra). Podobnie równoległy pomocnik specjalny wodza Wielkiej Kompanii, więcej aniżeli ktokolwiek inny, pomagał mu w zbijaniu różnych błędów przesiewaczy. To jest np. pokazane w paraleli tego pomocnika odpowiadającego br. Johnsonowi, jako antytypowemu Eleazarowi „wojownikowi za Prawdę i przeciwko błędowi” (odpowiednikiem br. Russella jako antytypowego Dawida — porównaj str. 122, par. 1 — jest wódz Wielkiej Kompanii) w Wielkim Miniaturowym Żniwie Wieku Ewangelii, szczególnie w przesiewaniu Krewsona. Tutaj Bóg ponownie zdawał się wskazać jasno tego brata, który był zdolnym wojownikiem Pana i Prawdy, którego On wyznaczył jako wodza dla Swego ludu, do działania w tym charakterze po zgonie wodza Wielkiej Kompanii.

WYMIENIENIE NASTĘPNEGO WODZA

(9) Wielu spośród braci rozpoznaje, że w harmonii z powyższymi rozważaniami jest to nasz drogi br. August Gohlke, na którego w ten sposób Bóg wskazuje, jako wybranego przez Siebie ziemskiego wodza Swego ludu do działania pod kierunkiem naszego Pana Jezusa po naszym zgonie.

On jest dobrze przygotowany do tej służby, ponieważ jest starannym studentem i niezachwianie wierzącym w Prawdę Słowa Bożego, włączając Prawdę Paruzji i Prawdę Epifanii będącą na czasie w części okresu Epifanii po 1954 r., jak to jest przedstawione w TP i BS. W wielu próbach dowiódł, że jest pokornym, gorliwym, w samozaparciu całkowicie poświęconym Bogu i naszemu Panu Jezusowi, napełniony Ich Duchem, miłujący, uprzejmy, roz-

ważny i pełen wyrozumiałości w postępowaniu z drugimi.

Br. Gohlke był wychowany przez swoich rodziców w wiedzy o Bogu i Chrystusie oraz w Prawdzie Epifanicznej. Poświęcił się w 1935 r. i aż do śmierci br. Johnsona blisko z nim współpracował w Zborze Filadelfijskim, mając wiele sposobności stawiania mu pytań osobiście i prowadzenia z nim rozmów. Br. Johnson w 1940 r. mianował go ewangelistą SDRM i dał mu specjalne przywileje służby (np. P '48, 158, kol. 2, par. 2; '50, 160). W 1955 r. był mianowany posiłkowym pielgrzymem a w 1961 r. pielgrzymem. Na zaproszenie br. Johnsona połączył się z pracownikami rodziny Domu Biblijnego w 1949 r. i usługiwał jako jeden z głównych pomocników specjalnych, pomagając mu osobiście w korespondencji oraz przygotowaniach jego pism do publikacji i w związku z tym br. Gohlke otrzymał wiele specjalnych instrukcji.

W ten sposób pod opieką Posłannika Epifanicznego i wodza Wielkiej Kompanii został przygotowany do przyszłego wodzostwa, podobnie jak my byliśmy przygotowani przez naszych dwóch poprzedników jako wodzów ludu Bożego. Służył on wiernie przez wiele lat, jako nasz specjalny pomocnik i mamy pełne zaufanie, że w dalszym ciągu będzie wierny aż do naszej śmierci a także swojej własnej śmierci w potwierdzeniu, bronieniu, opracowywaniu i szerzeniu Prawdy Paruzyjnej i Epifanicznej oraz Ducha Prawdy na korzyść braci i innych.

Specjalne przygotowywanie br. Gohlke przez Boga do tej służby razem z jego kwalifikacjami oraz długą, wierną i wydajną służbą w tej łączności, wskazuje bardzo jasno na Boski wybór jako następnego specjalnego ziemskiego wodza Swego ludu. Nie znamy nikogo innego odpowiedniejszego do podjęcia tej wielkiej odpowiedzialności jaką jest prowadzenie ludu Bożego zgodnie z Jego instrukcją i przewodnictwem (Ps. 25:9; 32:8), po naszym zgonie.

„STRÓŻ” ZOBRAZOWANY W ABAKUKU

(10) Fakty i wypełnienia wskazują, że br. August Gohlke jest używany przez Pana w specjalny sposób także jako część antytypowego Abakuka (który w Czasie Końca składa się z prawdziwych „stróżów” — zob. TP '62, str. 98, 122—125), gdyż on bardziej niż ktokolwiek inny pomagał nam w obserwowaniu i ustalaniu w sposób prawdziwy znaków czasu i postępującej Prawdy na czasie. Ponieważ „Było to w czasie końca, gdy prorok Abakuk

(2:3) oświadczył mówiąc, że widzenie dotyczące chwalebego wypełnienia Boskiego planu miało przemówić a nie kłamać” (B, str. 14, u dołu) i ponieważ „Czas Końca świadczący o pełnym obaleniu królestw tego świata i Babilonu” (C, App., 382) będzie oczywiście przez jakiś jeszcze czas trwał, nasz Pan, który nie pozostawi Swego ludu bez specjalnego pomagającego mu stróża będzie bez wątpienia w dalszym ciągu używał tego członka klasy Abakuka, na ile on nadal będzie wiernie „czuwał” i jako Jego specjalne narzędzie „napisze widzenie, a napisze rzetelnie na tablicach” wzmacniając tym sposobem Jego lud w czasie, gdy widzenie w niektórych nie wypełnionych częściach będzie się jeszcze zdawało odwłaczać. Ten, którego On wyznaczyłby do takiej misji, logicznie myśląc musiałby być tym właśnie, którego On specjalnie przygotowywał i używał w związku z tym, jako naszego specjalnego pomocnika.

JEDEN ZE SPECJALNYCH POMOCNIKÓW IJOBA

(11) W E 10, rozdz. 8, br. Johnson przedstawił artykuł pt. „Ijob — Typ i Antytyp”. Wśród innych rzeczy on wskazuje, że wcześniej w Epifanii miał siedmiu specjalnych pomocników, których utracił, jak to jest przedstawione w siedmiu utraconych synach Ijoba (Ijoba 1:2, 18, 19; E 10, 535) i że przed swoim zgonem będzie miał siedmiu specjalnych pomocników „w miejsce siedmiu utraconych, jak wskazuje ks. Ijoba 1:18, 19” (E 10, 600). W TP '69, str. 66—69 przedstawiliśmy art. pt. „Powrót Ijoba do pomyślności i siedmiu specjalnych pomocników”. Br. August Gohlke był przedstawiony na str. 68 jako jeden ze specjalnych pomocników Ijoba po odzyskaniu przez niego powodzenia (Ijoba 42:13).

WŚRÓD ANTYTYPOWYCH POMOCNIKÓW SALOMONA

(12) Br. August Gohlke jest wymieniony w drugim i dziewiątym księciu małego antytypowego Salomona i w szóstym antytypowym urzędniku (1 Król. 4:3, 5, 13), wśród specjalnych pomocników br. Johnsona, jak to można zauważyć w artykule nt. 1 Król. 4:1—19. Jego służba jako pomocnika br. Johnsona w sprawach wydawniczych była bardzo ważna, taką też była jego służba w osobistej współpracy z br. Johnsonem oraz pomoc w czynnościach sekretarza i pracy wydawniczej.

Służył wiernie aż do czasu śmierci br. Johnsona i potem służył w Domu Biblijnym pomagając nam osobiście i świadcząc cenną pomoc w korespondencji, publikacji i pracy wydawniczej. Z tego co jest stwierdzone w 1 Król. 4:13 wydaje się, że on ma i będzie miał dużo do czynienia z sześćdziesięcioma grupami antytypowych Lewitów w ich służbie, tak pośród grup w Prawdzie, jak i pośród nominalnych kościołów.

Powyżej przedstawione warunki, dowody i manifestacje Pańskiego kierownictwa i Jego woli jasno wskazują, jaką linię postępowania powinniśmy obrać. Posłannik Epifaniczny wskazał, że jego następcą jako wódz ludu Bożego powinien być także jego następcą jako Opiekun Wykonawczy ŚDRM, aby władał jego finansami i prawami własnościowymi oraz sprawami interesowymi w ogólności (P '48, 45). Stosownie do tego przyjmujemy, że wolą Bożą jest, aby ten którego On zalecił na wodza Swego ludu po naszym zgonie służył także jako Opiekun Wykonawczy SDRM.

SPECJALNE SPRAWY INTERESOWE

Wierzmy, że z punktu widzenia tego, co było wyszczególnione powyżej, Panu byłoby przyjemnie, gdyby br. August Gohlke został zatwierdzony i przyjęty, jako następny Opiekun Wykonawczy Świecko Domowego Ruchu Misjonarskiego i jako taki działał po naszym zgonie. Zgodnie z tym zarządzamy i zwołujemy specjalne zebranie interesowe na dzień 30 sierpnia, o godz. 3 po południu, które odbędzie się podczas konwencji w okręgu filadelfijskim (trwającej 30 i 31 sierpnia oraz 1 września w Kościele Baptystów przy zbiegu ulic Charlotte i King, w Pottstown, Pa.). Jest to konwencja naszej głównej kwatery korzystnie usytuowanej dla naszych wyborców z całego świata. Rezolucja podobna do tych z P '48, 138—139; '49, 159; '60, 77—78 będzie przedstawiona do przegłosowania wszystkim poświęconym i afiliowanym w SDRM. Wszyscy pozostający w harmonii z naukami Pisma Św. przedstawionymi w pismach prawdy Paruzyjnej i Epifanicznej, włączając *Teraźniejszą Prawdę* i *Sztandar Biblijny* i stosownie do tego pozostający w dobrych stosunkach z SDRM są serdecznie zaproszeni do wzięcia udziału w tym specjalnym zebraniu interesowym. Prosimy, aby w międzyczasie wszyscy z powagą prosili Pana o Jego dalsze przewodzenie i o specjalne błogosławieństwa dla zbliżającej się konwencji.

KONWENCJA OKRĘGU FILADELFIJSKIEGO

Nasz Ojciec Niebieski wylał na nas bogate błogosławieństwa w dniach 30 i 31 sierpnia oraz 1 września podczas Generalnej Konwencji, która odbyła się w Pierwszym Kościele Baptystów w Pottstown, Pa. Uczestniczyło w niej około 250 delegatów z różnych stanów i krajów. (Bracia John Roberts, Harash Kahn i Roy Nelson przed rozpoczęciem konwencji wygłosili wykłady w Kaplicy Domu Biblijnego).

W dniu 30 sierpnia, po zwykłym porannym nabożeństwie, br. August Gohlke, przewodni-czący konwencji serdecznie powitał zgromadzonych. Po czym bracia Roy Ekroth (Floryda) i R. E. Armstrong (Anglia) kolejno wygłosili wykłady pt. „Ismaelici” i „Kraj Faraonów”.

SPECJALNE ZEBRANIE INTERESOWE

O godzinie trzeciej po południu, po zebraniu świadectw, odbyło się specjalne zebranie interesowe — zapowiedziane w czasopiśmie *the PRESENT TRUTH*, maj-czerwiec — w którym br. Bernard Hedman (okręg filadelfijski) służył jako przewodniczący, a br. Carl Seebald (Michigan) jako sekretarz. Po pieśni i modlitwie oraz kilku uwagach wstępnych br. Hedman poprosił br. Raymonda Jolly, Generalnego Pastora i Opiekuna Wykonawczego Świecko Domowego Ruchu Misjonarskiego, o wprowadzenie.

Br. Jolly powiadomił o naszych dwóch nowych broszurkach — pt. *Anglo-Izraelizm i Szatanizm* — i podał krótką informację o swej podróży do Europy ze swoim synem Gouldem. Następnie powiedział, że bracia w Polsce i Danii przed jego przybyciem zapoznali się z artykułami umieszczonymi w *PT* z maja-czerwca odnoszącymi się do jego następcy, jako Opiekuna Wykonawczego i w wyniku tego zapewnili go w swej serdecznej aprobacie tego, co przedstawił w wymienionej *PT*. Relacjonował też, że do czasu swojej wizyty we Francji odnośne artykuły zostały przetłumaczone i opublikowane. Dlatego też na obu konwencjach przedstawił sprawę braciom, a także na jednej konwencji w Anglii i każde zgromadzenie jednogłośnie ją aprobowało.

Br. Jolly powiedział także o listach mających związek z tą sprawą a napływających i różnych krajów oraz z USA i Kanady, i że wyrażone uczucia wszystkich głosujących są popierające, a nie ma przeciwnych. Po zakoń-

czeniu jego uwag br. Hedman uczynił kilka dodatkowych oświadczeń, po czym odczytał następujące rezolucje:

REZOLUCJE DOTYCZĄCE NASTĘPNEGO OPIEKUNA WYKONAWCZEGO ŚWIECKO DOMOWEGO RUCHU MISJONARSKIEGO

ZWAŻYWSZY, że w dniu 5 lipca 1919 r. podczas Generalnej Konwencji *ŚWIECKO DOMOWEGO RUCHU MISJONARSKIEGO*, zwanego dalej *ŚDRM*, mającej miejsce we Filadelfii, Pensylwania, została przyjęta jednogłośnie rezolucja przez wszystkich delegatów zebranych na konwencji, przez którą br. Paul S. L. Johnson, Pastor Kościoła we Filadelfii został desygnowany, wybrany i zaakceptowany, jako Generalny Pastor, Nauczyciel i Opiekun Wykonawczy rzeczzonego *ŚDRM*, a także br. Pawłowi S. L. Johnsonowi nadano urząd Opiekuna Wykonawczego w celu wykonywania go w imieniu i na rzecz wymienionego *ŚDRM*, zarządzania jego interesami i sprawami oraz przyjmowania, posiadania i wydatkowania na cele i zamierzenia rzeczzonego *ŚDRM* części i wszystkich jego pieniędzy; i

ZWAŻYWSZY, że na Generalnej Konwencji *ŚDRM* odbytej w Detroit, Michigan, w dniu 29 maja 1948 r. przyjęto jednogłośnie rezolucje, z których pierwsza ponownie potwierdziła wyżej wymienioną rezolucję a druga powiększyła nadane władze przez włączenie w ich zakres praw nabywania, sprzedawania i przelewania tytułu własności nieruchomości, jak również oddawania w zastaw hipoteczny całości lub części jakiegokolwiek nieruchomości posiadanej lub następnie nabytej przez rzeczony *ŚDRM*, a inna jeszcze z tych rezolucji nadała władze wyznaczania pełnomocnika lub pełnomocników, z pełną władzą czynienia czegokolwiek wymaganego i potrzebnego do popierania działalności *ŚDRM* oraz z pełną władzą zastępowania i odwoływania w zakresie takich obowiązków lub czynności według uznania br. Pawła S. L. Johnsona; i

ZWAŻYWSZY, że na tej samej Generalnej Konwencji, odbytej w Detroit, Michigan, 29 maja 1948 r. uchwalono, że w przypadku śmierci br. Pawła S. L. Johnsona, działającego, jako Generalny Pastor, Nauczyciel i Opiekun Wykonawczy rzeczzonego *ŚDRM*, wówczas i w takim przypadku prof. Raymond G. Jolly z Gulrock. Północna Karolina, stanie się na-

stępcą br. Pawła S. L. Johnsona jako Opiekun Wykonawczy rzeczonoego ŚDRM z następującymi władzami: zarządzania w imieniu i na korzyść rzeczonoego ŚDRM jego interesami i sprawami oraz przyjmowania, posiadania i wydatkowania na cele i zamierzenia rzeczonoego ŚDRM części i wszystkich jego pieniędzy z dodatkową władzą nabywania, sprzedawania i przelewania tytułu własności nieruchomości, jak również oddawania w zastaw całości lub części jakiegokolwiek nieruchomości posiadanej lub następnie nabytej przez rzeczony ŚDRM; i

ZWAŻYWSZY, że na Generalnej Konwencji odbytej we Filadelfii, Pensylwania, 3 września 1949 r. powyższe prawa i władze zostały uzupełnione przez dwie rezolucje, jedną nadającą władzę do wyznaczania pełnomocnika lub pełnomocników z pełną władzą czynienia czegokolwiek wymaganego i potrzebnego do popierania działalności ŚDRM oraz z pełną władzą zastępowania i odwoływania w zakresie takich obowiązków lub czynności według uznania prof. Raymonda G. Jolly i drugą nadającą władzę poruczania niektórych z jego obowiązków takiej osobie lub osobom, jakie on może wyznaczyć;

DLATEGO, TERAŻ UCHWALA SIĘ, że to jest osądem delegatów, właściwie zebranych na tej Konwencji, iż prof. Raymond G. Jolly pełniący obowiązki Opiekuna Wykonawczego posiada władze, do których włączone są następujące:

(1) Zarządzanie wszelkimi gruntami, zabudowaniami, posiadłościami dzierżawionymi lub spadkowymi władanymi dziedzicznie bądź w formie dzierżawnej, bądź innej, (posiadanymi i/ lub zajmowanymi przez rzeczony ŚDRM;

(2) Zawieranie, przyjmowanie, wypowiedanie i zmienianie umów dzierżawnych nieruchomości i gruntów;

(3) Oddawanie i przyjmowanie w dzierżawę, wypowiedanie i zmienianie warunków dzierżawnych, oraz żądanie i przyjmowanie należnych czynszów lub stających się należnymi na rzecz rzeczonoego ŚDRM od jakiegokolwiek osoby, osób, partnerów lub korporacji;

(4) Przekazywanie tytułu własności, nabywanie i sprzedaż jakichkolwiek zabudowań, posiadłości, majątności dziedzicznych i jakichkolwiek nieruchomości, bądź ich nieodłącznej części za dowolną sumę lub cenę i na takich warunkach, jakie będzie uważał za właściwe;

(5) Pożyczanie od czasu do czasu na rzecz i do celów rzeczonoego ŚDRM jakiegokolwiek sumy pieniężnej, jaką może uznać za wskaza-

ną, na pokrycie potrzeb pieniężnych lub na inne aktywa włączając jego nieruchomości i

(6) Inwestowanie i reinwestowanie w zakresie pieniężnym, aktywów lub własności rzeczonoego ŚDRM według uznania przez niego za wskazane i właściwe; i

UCHWALA SIĘ DALEJ — aby skutecznie usunąć wszelką możliwą wątpliwość, jaka może powstać w Odniesieniu do prawdziwego znaczenia lub konstrukcji bądź zastosowania wyżej wymienionych władz — że ŚDRM niniejszym wyraża oświadczenie, że to samo rozumie się, rozciąga się i będzie we wszystkich przypadkach rozszerzone na jakiegokolwiek inne rzeczy lub sprawy lub transakcje nie wymienione lub określone poprzednio, które w trakcie postępu ogólnych interesów rzeczonoego ŚDRM, jak wymieniono powyżej mogą być uznane przez prof. Raymonda G. Jolly za pożądane lub wskazane do czynienia lub wykonania.

UCHWALA SIĘ na mocy Generalnej Konwencji ŚDRM z udziałem wszystkich zgromadzonych na niej delegatów, że w przypadku śmierci prof. Raymonda G. Jolly, działającego, jako Opiekun Wykonawczy ŚDRM, wówczas i w takim przypadku, Pastor August Gohlke z Chester Springs, Pensylwania, stanie się następcą prof. Raymonda G. Jolly, jako Opiekun Wykonawczy ŚDRM z następującymi władzami:

(1) Kontynuowanie, zarządzanie i prowadzenie w imieniu i na rzecz wymienionego ŚDRM jego interesów i spraw, tak jak to może uznać za właściwe, pożądane lub wskazane do czynienia lub wykonania;

(2) Przyjmowanie, posiadanie w urzędowym użytkowaniu i wydatkowanie do celów i zamierzeń rzeczonoego ŚDRM części i wszelkich pieniędzy oraz innych jego aktywów;

(3) Pożyczanie od czasu do czasu na rzecz i do celów rzeczonoego ŚDRM jakiegokolwiek sumy pieniężnej, jaką może uznać za wskazaną, na pokrycie potrzeb pieniężnych lub na inne aktywa rzeczonoego ŚDRM włączając jego nieruchomości;

(4) Inwestowanie i reinwestowanie w zakresie pieniężnym, aktywów lub własności rzeczonoego ŚDRM według uznania przez niego za wskazane i właściwe;

(5) Na rzecz i w imieniu rzeczonoego ŚDRM nabywanie, sprzedawanie i przekazywanie nieruchomości w dziedzictwo jakiegokolwiek osobie lub osobom i za taką kwotę lub sumy, jakie będzie uważał za właściwe, bez jakiegokolwiek odpowiedzialności ze strony na-

bywcy za dopilnowanie dyspozycji w zakresie ceny kupna, a następnie posiadanie władzy oddawania w zastaw całości lub części jakiegokolwiek nieruchomości posiadanej lub następnie nabytej przez rzeczony ŚDRM.

(6) Przekazywanie tytułu własności, nabywanie i sprzedaż jakiegokolwiek zabudowań, posiadłości, majątności dziedzicznych i jakiegokolwiek nieruchomości, bądź ich nieodłącznej części za dowolną sumę lub cenę i na takich warunkach, jakie będzie uważał za właściwe;

(7) Zarządzanie wszelkimi gruntami, zabudowaniami, posiadłościami dzierżawionymi lub spadkowymi władanymi dziedzicznie bądź w formie dzierżawnej, bądź innej, posiadanyymi i/lub zajmowanymi przez rzeczony ŚDRM;

(8) Zawieranie, przyjmowanie, wypowiedzanie i zmienianie umów dzierżawnych nieruchomości i gruntów;

(9) Oddawanie i przyjmowanie w dzierżawę, wypowiedzanie i zmienianie warunków dzierżawnych oraz żądanie i przyjmowanie należnych czynszów lub stających się należnymi na rzecz rzeczonoego ŚDRM od jakiegokolwiek osoby, osób, partnerów lub korporacji; i

UCHWALA SIĘ DALEJ, że Pastor August Gohlke będzie miał władzę wyznaczania pełnomocnika, administratora lub przedstawiciela z pełną władzą czynienia czegokolwiek wymaganego i potrzebnego do popierania działalności ŚDRM oraz z pełną władzą zastępowania i odwoływania w zakresie takich obowiązków lub czynności według uznania Pastora Augusta Gohlke; i

UCHWALA SIĘ DALEJ, że Pastor August Gohlke będzie miał władzę zlecenia pewnych swoich obowiązków takiej osobie lub osobom jakie on może wyznaczyć; i

UCHWALA SIĘ DALEJ — aby skutecznie usunąć wszelką możliwą wątpliwość, jaka może powstać w odniesieniu do prawdziwego znaczenia lub konstrukcji bądź zastosowania wyżej wymienionych władz — że ŚDRM niniejszym wyraża oświadczenie, że to samo rozumie się, rozciąga się i będzie we wszystkich przypadkach rozszerzone na jakiegokolwiek inne rzeczy lub sprawy lub transakcje nie wymienione lub określone poprzednio, które w trakcie postępu ogólnych interesów rzeczonoego ŚDRM, jak wymieniono powyżej, mogą być uznane przez Pastora Augusta Gohlke za pożądane lub wskazane do czynienia lub wykonania.

Br. John Roberts (Kalifornia) przedstawił wniosek, ażeby zaakceptować i przyjąć sześć wymienionych rezolucji. Ten wniosek został

poparty z odpowiednimi uwagami przez braci: Johna Treble (Floryda), R. E. Armstronga (Anglia), Geralda Herziga (Floryda), Harash Khana (Trynidad) i Johna DAVISa (Anglia; obecnie służącego w naszej Głównej Kwaterze).

Udzielono sposobności stawiania pytań, z których jedno dotyczyło br. Augusta Gohlke, jego odczucia, jako tego, który ma służyć według przedstawionych rezolucji. Br. Gohlke potwierdził swoją gotowość podjęcia służby, gdy — jeśli Bóg pozwoli — nadejdzie czas.

Br. Hedman zaproponował ponowne odczytanie rezolucji, lecz nikt nie wyraził takiego życzenia. Zwrócił on także uwagę na 1975 r. jako ten, w którym minęło 25 lat odkąd br. Jolly został wodzem ludu Bożego i Opiekunem Wykonawczym ŚDRM, po śmierci br. Johnsona.

Następnie br. Hedman stwierdził, że wszyscy pozostający w harmonii z działalnością ŚDRM i poświęceni Bogu są proszeni o wzięcie udziału w głosowaniu nad rezolucjami. W drodze głosowania na powyższy wniosek, przez podniesienie ręki, jednogłośnie przyjęto rezolucje. Na zapytanie czy jest ktoś przeciwny, nikt nie podniósł ręki.

Br. August Gohlke poproszony o wypowiedzenie się wyraził swoją ocenę w związku z okazanym mu zaufaniem i poprosił braci o modlitwy. Następnie br. Jolly w swym oświadczeniu na zakończenie zebrania wyraził swoją ocenę dla poparcia okazanego przez zgromadzenie. Zebranie zostało zakończone i zamknięte pieśnią i modlitwą.

DODATKOWE ZEBRANIA KONWENCYJNE

Podczas sesji wieczornej odbyło się krótkie zebranie modlitw i chwały a po nim pierwsza część bardzo pomocnego symposium opartego na liście do Gal. 5:22, 23. Usługiwali w nim bracia: John Davis, Gould Jolly (Północna Karolina), Roy Nelson (Trynidad), Robert Herzig (Massachusetts) i Alex Wayne (Tennessee). Br. Armstrong zamknął tę sesję wyświetleniem interesujących slajdów, będących jego sprawozdaniem z niedawnej podróży do Afryki, obrazującym postęp dzieła Prawdy na tym terenie.

W niedzielę przed południem, po zwykłym nabożeństwie, Redaktor wygłosił na podstawie tekstu z Iz. 52:1—12 wykład pt. „Chwalebna perspektywa”. Po południu, po dodatkowych pomocnych zeznaniach, odbyło się prowadzone przez Redaktora zebranie błogosławienia dzieci, podczas którego jego prawnuk Raymond

Edward Heston był przedstawiony Panu do błogosławienia. Następnie br. Armstrong wygłosił wspaniałą wykład do chrztu. W odpowiedzi na pytania Redaktora siedmiu kandydatów okazało swoją pokutę, wiarę w Chrystusa i poświęcenie Bogu, po czym zostali zanurzeni a zgromadzeni śpiewali odpowiednie pieśni.

Wieczorem po usłudze chwały, nastąpiła druga część pięknego sympozjum opartego na Gal. 5:22, 23. Wzięli w nim udział bracia: F. O. Etheridge (Floryda), John Roberts, Elmer Herzig (Massachusetts), Bernard Hedman i Carl Seebald. Br. John Treble zamknął wieczorną sesję interesującym wykładem na temat Wielkiej Piramidy ilustrując go slajdami zdjęć zrobionych przez niego i jego rodzinę podczas ich podróży do Egiptu w 1975 r.

W poniedziałek po porannym nabożeństwie odbyło się zebranie pytań Biblijnych. Redaktor w przeznaczonych na to zebranie 90 minutach

nie był w stanie odpowiedzieć na wszystkie pytania, których było o wiele więcej aniżeli można było rozważyć. Po południu, czas przeznaczony na zebranie świadectw nie wystarczył dla wszystkich, którzy pragnęli się zeznać. Następnie bracia Armstrong i August Gohlke usłużyli kolejno wykładami nt. „Teraz pozostaje nadzieja” i „Do czego dążymy”. Konwencję zakończono jak zwykle Uctą Miłości. Wieczorem, w Kaplicy Domu Biblijnego, br. Roy Ekroth dał ilustrowany wykład na temat wysp Grecji.

Liczne listy, włączając te z zapewnieniami modlitw i poparcia dla spraw mających być rozpatrywanymi na zebraniu interesowym, były bardzo ocenione. Modlitwy były zanoszone za braci i dzieło Prawdy na całym świecie a zgromadzeni jednogłośnie przegłosowali przekazanie miłości chrześcijańskiej i pozdrowień dla braci wszędzie. P '75, 86

EUROPEJSKA PODRÓŻ REDAKTORA

REDAKTOR nin. czasopisma wraz ze swym synem Gouldem, posiłkowym pielgrzymem, po skorzystaniu z bardzo błogosławionego okresu społeczności, trwającej od 4 do 6 lipca, spędzonej w towarzystwie 100 braci podczas zebrań na wolnym powietrzu na terenie głównej kwatery, opuścił Filadelfię we wtorek 8 lipca o godz. 8⁴⁵ wieczorem na pokładzie samolotu TWA udając się do Londynu, gdzie wylądował o godz. 8⁴⁵ rano (według czasu lokalnego) po siedmiogodzinnym locie. Z powodu mylnej informacji na lotnisku straciliśmy połączenie do Warszawy i pozostaliśmy 9 lipca z braćmi w Londynie. Dwudniowa konwencja Warszawska rozpoczęła się w czwartek 10 lipca a my przybyliśmy po południu, w czasie przeznaczonym do wygłoszenia przez Redaktora wykładu.

Dalsze konwencje w Polsce odbyły się w Wólce Niedźwiedzkiej, Katowicach, Wrocławiu, Poznaniu i Łodzi, wszędzie z wyjątkiem Poznania trwały po trzy dni. Br. Gould przemawiał raz lub dwa razy na każdej konwencji a Redaktor raz lub dwa razy każdego dnia, pewna liczba jego usług stanowiła zebrania pytań biblijnych. Frekwencja na konwencjach wynosiła od 500 do 750 osób. Symbol chrztu przyjęły 43 osoby a 69 dzieci przedstawiono publicznie po raz pierwszy do Pańskiego błogosławienia. Na jednej z konwencji celem przypieczętowania swojego poświęcenia symbol chrztu przyjęli mąż i żona i tego samego dnia przedstawili dwoje swoich dzieci Panu. Nasz

drogi br. Stachowiak, który w 1974 r. został potrącony przez samochód i odrzucony na znaczną odległość, doznając dotkliwych obrażeń, wyzdrowiał nadzwyczajnie i był w stanie wziąć czynny udział we wszystkich konwencjach.

W Danii, w Aalborg, odbyła się dwudniowa konwencja w sali zebrań przestronnego domu br. i s. Nielsen, który to dom jest zarazem główną kwaterą skandynawską. Br. Nielsen tłumaczy i drukuje w nim pisma Prawdy.

We Francji podczas trzech dni, tj. od 2 do 4 sierpnia odbyły się dwie konwencje, jedna dla braci francuskich, druga dla polskich. Br. Gould i Redaktor wygłosili po dwa wykłady alternatywnie na każdej konwencji w sobotę i niedzielę. W poniedziałek natomiast, 4 sierpnia, Redaktor służył na każdej konwencji w zebraniach pytań biblijnych. Nasz drogi br. Caron był bardzo chory. Nie był w stanie uczestniczyć w sobotę i niedzielę, ale przybył w poniedziałek na francuską konwencję i siedząc przemówił do zgromadzonych. We wtorek 5 sierpnia odbyliśmy z nim i z br. Hermetzem konsultację. Br. Hermetz jest bardzo aktywny w Prawdzie i dodatkowo do pracy zawodowej znajduje czas, aby brać na swe barki ciężar pracy wydawniczej, jako specjalny pomocnik br. Carona.

Z Francji do Anglii towarzyszył nam br. Dominik Desmetre, który we Francji usługiwał jako nasz tłumacz, a w domu jego poświęco-

nych rodziców byliśmy goszczeni podczas naszego pobytu we Francji. Trzydniowa konwencja brytyjska odbyła się w Hyde od 8 do 10 sierpnia. Br. i s. Armstrong podejmowali w swym obszernym domu pewną ilość braci, gdzie cieszyliśmy się dalszą społecznością, gdyż i inni bracia byli ulokowani w brytyjskiej głównej kwaterze. Frekwencja była dobra i tak na tej, jak i na wszystkich innych konwencjach, nasz Ojciec Niebieski wylał na Swój lud bogate błogosławieństwa. Bracia na każdej konwencji jednomyślnie głosowali, ażeby przesłać pozdrowienia, zapewnienia o modlitwach i braterską miłość do Pańskiego drogiego poświęconego ludu na całym świecie.

Z powodu naszej poważnej choroby i wielkiego osłabienia doznanego na początku tego roku (zobacz w nin. numerze art. pt. „Stałe postanowienie”) wydawało się, że fizycznie nie będziemy w stanie udać się w tę podróż, lecz ostatecznie zdecydowaliśmy się na siedmiodniowy całkowity post i picie tylko wielkich ilości wody. To najwidoczniej uwolniło nas od dole-

gliwości i po stopniowym przejściu na nie gotowane owoce i jarzyny, potem gotowany jęczmień, jogurt, gotowane jajka, rybę i kurczaki szybko odzyskaliśmy nasze zdrowie i energię będąc w stanie pracować z wyprzedzeniem przygotowując się do podjęcia podróży. Byliśmy zadowoleni z dobrej opieki naszego syna Goulda, który pilnie troszczył się o nas i był także w stanie służyć braciom oraz cieszyć się ich społecznością. Gdziekolwiek przybyliśmy bracia wszędzie dostarczali nam dużo owoców i innego dobrego pokarmu.

Przez cały czas podróży czuliśmy się bardzo dobrze i w Boskiej opatrności powróciliśmy do Domu Biblijnego w dobrym zdrowiu i żywotności potrzebnej nam do wykonania nawału pracy, jaka nas czeka i którą jeszcze musimy wykonać. Dziękujemy Bogu za błogosławieństwa w cennej społeczności z braćmi w liczbie prawdopodobnie przekraczającej 4.000 w tej podróży i nasz przywilej usługiwania im w Jego imieniu. Niech Bóg nas wszystkich błogosławi na ile nasze oblicza mamy zwrócone do Niego a nasze serca w harmonii z Nim!

WIELKI PRZYWILEJ PRAWDZIWEJ SŁUŻBY

„Jako i Syn człowieczy nie przyszedł, aby mu służono, ale aby służył, i aby dał duszą swą na okup za wielu”.

(Mat. 20:28)

MISTRZ w zacytowanym tekście mówi nam, że cel Jego przyjścia na świat nie był samolubny. On był zupełnie zadowolony z chwały i honoru jakie miał u Ojca „pierwej niżeli świat był” (Jana 17:5). Chociaż prawdą jest, że nasz Zbawiciel obecnie jest wyniesiony do stanowiska o wiele wyższego niż Jego poprzednie było, to jednak On nas zapewnia, że nie przyszedł na świat z pragnieniem osiągnięcia wywyższenia. Przeciwnie nasz Zbawiciel pragnął służyć. On powiedział: „Abym czynił wolę twoją, Boże mój! pragnę, albowiem zakon twój jest w pośrodku wnętrzości moich” (Ps. 40:9, porównaj Żyd. 10:7-9).

Nasz Pan Jezus posłuszny tej Boskiej woli opuścił chwałę jaką miał u Ojca, przyszedł na ziemię i dał Siebie samego na śmierć, a to śmierć krzyżową. W noc zdrady i zaarrestowania Go powiedział: „izali nie mam pic kielicha tego, który mi dał Ojciec?” (Jana 18:11). Był posłusznym i to, aż do końca.

Nasz Pan zanim przyszedł na ziemię pojął, że rodzaj ludzki potrzebuje Zbawiciela i to bez wątplenia miało wpływ na przyjęcie przez Niego z zadowoleniem Boskiego zarządzenia. On

wiedział coś niecoś o celu Ojca dotyczącym upadłej ludzkości. A kiedy w czasie Swego ziemskiego życia zobaczył te biedne stworzenia w grzechu, degradacji i słabościach nie próbował zrobić z nich niewolników. Nie starał się użyć Swojej władzy, Swojej inteligencji samolubnie dla własnej wygody, lecz bezinteresownie oddał Swoje życie. Zdecydował się wykonać Plan przygotowany przez Ojca.

Nasz Pan nie przyszedł, aby Mu służono. Nie przyszedł na świat, aby w zamian za niewielki nakład własnej energii zdobyć sług i wszystko, co się tylko da. Nie przyszedł na skutek jakiegokolwiek samolubnego motywu ale, aby służyć drugim - aby czynić dobrze. On sam oświadczył: „Większej miłości nad tę żaden nie ma, jedno gdyby kto *duszę swoją położył* za przyjaciół swoje” (Jana 15:13). I to uczynił w harmonii z Planem Ojca.

Jednakowoż my nie rozumiemy, aby nasz Pan odrzucał jakkolwiek usługę oddawaną Jemu. Przyjmował usługi od innych. Myślą naszego tekstu jest, że On przyszedł służyć a nie, aby *Jemu służono* i że w celu wykonania Swego zamiaru koniecznie musiał stać się słu-

gą. Nie myślimy, że Sam byłby chciał upokorzyć się i przyjąć kształt niewolnika lub przeżyć te straszne próby Jego ziemskiej egzystencji, gdyby nie było potrzeby takiej służby. Lecz On przyszedł wykonać tę służbę konieczną dla dobra, szczęścia i prawdziwego życia całej ludzkiej rodziny.

Na skutek nieposłuszeństwa Adama grzech wszedł na świat. Boskie prawo orzekło karę śmierci za ten grzech. Cały więc rodzaj ludzki podlegał karaniu, a gdyby kiedykolwiek miał być uwolniony, aby nie zginął jak zwierzę, to musiałby być zbawiony. Zgodnie z Boskim Prawem za pierwszego doskonałego człowieka, który zgrzeszył musiała być dana równoważna cena. Jednorodzony chętnie przyjął tę konieczność. A ponieważ istniała potrzeba tej służby, ponieważ ona miała przynieść błogosławieństwo innym z radością podjął to dzieło, stał się sługą, sługą Boga dla tego celu.

POSTAWA PRAWDZIWEGO POŚWIĘCENIA

Pod wpływem takiego ducha powinien działać każdy wyznający poświęcenie Bogu. Tę zasadę służby powinniśmy pragnąć wcielić w nasze charaktery. Nie powinniśmy służyć jedynie dlatego, że lubimy pracę, lubimy być zajęci, lecz dlatego, że uświadamiamy sobie konieczność tej pracy i z zadowoleniem, kładziemy nasze życie w tej błogosławionej służbie.

Są tacy, którym się wydaje, że należy ceremonialnie myć nogi drugim. Jeśli jednak spełnianie takiej ceremonii nie jest rzeczywistym dobrem — czymś pożądanym — to nie ma powodu, aby ją wykonywać. Nie sądzimy, że Jezus umyłby nogi Swoim uczniom, gdyby nie zachodziła tego potrzeba. Każdy z nas powinien być zadowolony z okazji usłużenia współchrześcijaninowi, gdyby kiedykolwiek nadarzyła się sposobność wyświadczenia *prawdziwej usługi*, umycia jego nóg lub w inny sposób.

Myślą powyższego tekstu jest, ażeby raczej oceniać przywilej prawdziwej służby, aniżeli okazję uczynienia czegokolwiek jedynie dlatego, że jest służbą. To co Jezus zrobił, zrobił dlatego, że Jego służba była pomocna i była wolą Ojca. On chciał także nauczyć Swoich uczniów, aby jako bracia wzajemnie dla siebie wykonywali najniższą służbę. Słowa Jezusa wypowiedziane przy tej okazji dodatkowo zdają się podkreślać potrzebę codziennego oczyszczania się Pańskich uczniów z ziemskiego splugawienia (Jana 13:6-15).

Kładzenie życia przez naszego Pana było realizowane w każdej chwili, każdego dnia w

nauczaniu, uzdrawianiu chorych, głuchych, ślepych, instruowaniu Swoich uczniów. W niczym nie usiłował służyć Sobie. Dlatego zapis mówi „który chodził, czyniąc dobrze” (Dzieje Ap. 10:38). Powinniśmy tę zasadę stosować do siebie, ponieważ „jaki on jest, tacy i my jesteśmy na tym świecie” (1 Jana 4:17). Postawą prawdziwego poświęcenia jest kroczenie śladami Jezusa (1 Piotra 2:21) i usiłowanie poznawania woli Ojca w celu jej pełnienia. Wskazuje to, że jesteśmy studentami Biblii jak starodawni Bereanie, którzy „na każdy dzień rozsądzali Pisma” (Dzieje Ap. 17:11).

Jeśli my mamy ducha Mistrza, to będziemy pragnęli „dobrze czynić wszystkim, a najwięcej domownikom wiary” (Gal. 6:10). Św. Paweł w swej radzie nakłania nas, abyśmy byli jego naśladowcami na tyle, na ile on naśladuje Chrystusa (1 Kor. 11:1). Karty historii bardzo dobitnie notują życie Jezusa i Apostołów, jako godne uwagi z powodu ich bezinteresownej służby dla innych.

Wielu przeniosło ją ponad Boskie dziedzictwo. Kontekst naszego tekstu wskazuje, że nasz Pan miał tę klasę na myśli. On oświadczył, że pogańscy władcy mieli władzę nad swoim ludem i to kosztem poddanych, bardzo rzadko towarzyszyło temu pragnienie służenia ludowi.

SAMOLUBSTWO CZYNI NIEZDOLNYM DO KRÓLESTWA

Zastanówmy się, dlaczego nasz Mistrz wypowiedział słowa tego tekstu. Uczniowie Jego byli wówczas dotknięci powszechną dolegliwością — miłością czci ludzkiej oraz miłością chwały w służbie Pana. Dwaj z nich poważnie poprosili o specjalne miejsce chwały w Jego Królestwie (Marek 10:35—37). Ich prośba wywołała wśród pozostałych dziesięciu nastroj oburzenia oraz dyskusję. W swojej pamięci mieli utrwaloną myśl o udziale w Królestwie obiecany im przez Jezusa (Mat. 19:27—29). Gdyby przechowywanie w umyśle takiej obietnicy było niewłaściwe, to niewłaściwym by też było danie przez Pana tej obietnicy. Oni jednak nie zauważyli, że Ojciec tego miejsca nie da nikomu, kto nie zamanifestuje zupełnej lojalności wobec Niego i Jego Słowa.

Uczniowie w tym czasie w pewnym stopniu mieli fałszywe pojęcie o godności, lub pychę, która mogłaby uczynić ich niezdatnymi do zajęcia miejsca na Tronie. Stąd nasz Pan przypominał im, że warunki na podstawie których będzie komukolwiek udzielone miejsce na Tronie wymagają okazania tak wielkiej lojalności

wobec zasad Boskiej Władzy i tak wielkiej pokory ducha, że świadczenie służby wobec każdego znajdującego się w potrzebie będzie wykonywane w głębokiej pokorze.

Sparafrazujemy słowa naszego Pana: Czy myślicie, że po to przyszedłem na ziemię, aby ludzie mogli Mi służyć? Nie. Warunki, do których przyszedłem są o wiele gorsze od tych, jakie opuściłem. Jednakże Ojciec w tym zakresie dał Mi przywilej służby, a ja jestem zadowolony z tej służby, ponieważ to jest Boską wolą. Przyszedłem służyć, oddać Moje życie za wszystkich, jako cenę okupu.

W ten sposób przedstawił im myśl — ażeby radowali się z przywilejów służby — ażeby radowali się z przywileju uczynienia czegoś naprawdę pomocnego dla innych, szczególnie dla braci. Jeżeli tę zasadę zastosujemy szeroko, to zobaczymy jak jest demonstrowana w świecie w sprawach codziennego życia. Wszyscy ludzie są sługami. Jeden służy, jako jubiler. Inny, jako producent towarów wełnianych. Ten ostatni służy skupując wełnę i zamieniając ją na materiał i odzież. Inny służy, jako rolnik i dostarcza żywność. Niektórzy są pedikiurzystkami, fryzjerami, krawcami, lekarzami itd. W każdym przypadku jest to służba na rzecz drugich.

Sprowadzając sprawę jeszcze niżej widzimy, że ta zasada rozciąga się nawet na usługiwanie niemym zwierzętom. Koń nie może się sam cesać, a nawet świnia wymaga usługi — potrzebuje przestrzeni, posłania i pożywienia. My na odwrót jesteśmy obsługiwani przez nieme zwierzęta. Ktokolwiek odseparowuje się od tych zarządzeń służby pozbawia się własnego dobra i gwałci prawo wszechświata. Godzien litości jest ten, kto osiąga taką pozycję, że nie potrzebuje wykonywać już żadnej służby, lecz ma takich, którzy każdego dnia jemu usługują pod każdym względem. Będąc tak bogatym jest nieszczęśliwym. Ktokolwiek przyjąłby taką postawę byłby aroganckim i samolubnym a życie jego byłoby pozbawione piękna lub wartości.

SŁUŻBA ROZKOSZĄ DLA CHRZEŚCIJANINA

Prawdziwy chrześcijanin wchodzi w ducha służby jak to uczynił jego Mistrz i rozkoszuje się każdym dobrym czynem na ile ma okazję. Jeśli są tacy, którzy są bezradni lub chorzy, to go wzywają do wykonywania dla nich służby na ile mu zdolności pozwalają i jest w stanie udzielić im pomocy. Mamy służyć wszystkim

ludziom „póki czas mamy, a najwięcej domownikom wiary”.

Dokąd mamy przeciągać tę linię? Odpowiedź brzmi: powinniśmy kierować się umiarkowaniem. Każdego dnia stykamy się z potrzebą świadczenia służby, której inni potrzebują a my nie jesteśmy w stanie spełnić. Jak powinniśmy tę sprawę regulować wiedząc, że nie jesteśmy w stanie zrobić tego wszystkiego, co byśmy chcieli. Naszym pierwszym obowiązkiem lub odpowiedzialnością powinna być nasza własna rodzina. Ten, kto zaniedbuje swoich najbliższych jest gorszy niżeli niewierny (1 Tym. 5:8). Miłosierdzie rozpoczyna się w domu. Jeśli mamy tu odpowiedzialność, to nie możemy udzielać tyle pociechy, czasu i pieniędzy innym tak, jak to czynimy naszej własnej rodzinie.

LENISTWO NIE JEST ZACHĘCAJĄCE

Ci, którzy posiadają pieniądze, posiadają talent, jaki mogą użyć do czynienia dobrze. Nie znajdują jednak wiele okazji jeśli idzie o świat. Gdybyśmy nawet mieli miliony dolarów, to duch zdrowego rozsądku powinien nami kierować w wydatkowaniu ich. Dawanie pieniędzy zachęca otrzymującego do marnotrawstwa, lenistwa, beczynności i złego zużytkowania pieniędzy a nie do czynienia dobrze. Bóg sam powiedział: „W pocie oblicza twego będziesz pożywał chleba” (1 Moj. 3:19). Najszczęśliwymi ludźmi są ci, którzy są zatrudnieni, najniezszczęśliwymi ci, którzy nic nie robią, ci, którzy nie mają ambicji.

Nawet dla naszych rodzin nie możemy zrobić tego wszystkiego, co byśmy chcieli, ponieważ w przypadku naszych bliskich często istnieje pewien brak oceny. Niektórzy z naszych krewnych nigdy nie będą mieli dosyć. To, co dla nich robimy nigdy im nie wystarcza. W decydowaniu zatem co robić powinniśmy raczej rozwijać ducha zdrowego rozsądku. Zawsze pamiętajmy o tym, że odkąd wstąpiliśmy do Pańskiej służby otrzymaliśmy nowe zlecenie, specjalne dzieło do wykonania w świecie.

Jaki więc rodzaj służby został nam udzielony? Jest to służba „na miejscu Chrystusowym” (2 Kor. 5:20). Mamy głosić Prawdę wszędzie, gdziekolwiek jest ucho do słuchania i oko do spostrzegania. Ci, którzy nie mają ucha do słuchania i oka spostrzegawczego mogą nas rozszarpać, jak to nasz Mistrz przepowiedział (Mat. 7:6). Powinniśmy zatem używać ducha zdrowego rozsądku w rozeznawaniu między ty-

mi, którzy są dobrym materiałem do Prawdy, a tymi, którzy nim nie są.

Kiedy mówimy Mistrzowi: Panie, Tobie i Twej Prawdzie oddajemy wszystek nasz czas, to On odpowiada: nie powinienes chodzić w łąchmanach lub nagi w tym celu, aby móc głosić Ewangelię. Należałoby zaopatrzyć się w potrzebne rzeczy. Nie myśl jednak o tym, aby w pierw dla siebie odłożyć pewną sumę pieniędzy a potem iść ogłaszać Królestwo.

Możemy zapytać: czy to nas rozgrzesza, Panie, od obowiązku wobec naszych współtowarzyszy i naszych własnych rodzin? On odpowiada, że nie powinniśmy zaniedbywać naszych rodzin, lecz powinniśmy się o nie troszczyć odpowiednio do ich potrzeb. Powinniśmy w naszych sprawach kierować się ekonomią. Jeśli członkowie naszej rodziny zaniedbują się w wykonywaniu swego zakresu pracy i nie chcą zrobić żadnego wysiłku, mimo wieku, w którym mogą sami zarabiać na życie, to nie musimy nimi się zajmować. Mając dosyć sił nie potrzebują naszej pomocy. Mamy robić dla nich tylko to, co jest potrzebne. Wierzymy, że jest to pogład Pana.

NASZA ODPOWIEDZIALNOŚĆ JAKO SZAFARZY

Podczas gdy mamy czynić dobrze wszystkim ludziom, to jeszcze oprócz tego mamy specjalną służbę do wykonania dla Pana, Służbę Ojca, tj. udzielanie Prawdy. Kiedy ją wykonujemy możemy wypowiedzieć kilka uprzejmych słów do tych, z którymi wchodzimy w kontakt. Jeśli mamy pieniądze możemy pomóc w taki sposób. Powinniśmy jednak pamiętać, że nie posiadamy ani jednego własnego grosza i ani chwili naszego czasu. Wszystko to należy do Pana i powinno być użyte w sprawach duchowych, z wyjątkiem, kiedy istnieje rzeczywista potrzeba w sprawach ziemskich. Bądźmy pewni, że świat nie będzie nas bardziej szanował, jeśli więcej będziemy działali w sprawach ziemskich, my naszego poselstwa nie otrzymaliśmy od świata.

My dostrzegamy, że Duch Jezusa Chrystusa miał wielki wpływ w świecie. Wywierał wielkie wrażenie na szlachetnych ludziach i prowadził ich do zakładania domów dla sierot, szpitali dla niewidomych, domów dla ludzi nieuleczalnych itd.; te instytucje są prowadzone przez społeczeństwo. Dzisiaj się uznaje, że słuszne jest zaspokajanie potrzeb tych, którzy nie są sami w stanie tego czynić dla siebie. Odkąd

świat uregulował tę sprawę z interesowego punktu widzenia członkowie ludu Bożego są uwolnieni od osobistej odpowiedzialności, jaką mają jako ambasadorzy Boga. Troszczenie się o chorych, kalekich i potrzebujących jest słusznym, ale ponieważ miasto, województwo i rząd starają się o nich, to odpowiedzialność indywidualna znacznie zmalała.

Bogaci ludzie światowi mówią, że sami wolą troszczyć się o swoich chorych przyjaciół i umieszczają ich w drogo opłacanej instytucji. Jeśli ktoś tak postępuje, to jest to jego własna sprawa. Tacy mogą też powiedzieć: Ja wolę mieszkać w domu o wielkim luksusie. To też jest ich sprawa. Mają prawo tak postępować. Tacy mogą też posiadać prywatne jachty i wydawać pieniądze tak rozrzutnie, jak tylko tego pragną, dla przyjemności itd. Ale z chrześcijaninem jest inaczej. Wszystko co posiada należy do Boga. Dlatego jego pozycja jest inna od każdej innej jednostki. On nie ma być taki, jak świat. Wszystko co on czyni jest dla Boga — z powodu jego pokrewieństwa z Nim w pełnym poświęceniu (1 Kor. 10:31).

POKORNY BĘDZIE WYWYŻSZONY

Mistrz w słowach podstawowego tekstu instruował Swoich uczniów, ażeby nie pragnęli panować, bo On pragnie, aby Jego naśladowcami byli tylko tacy, którzy mają Jego ducha pokory i służby. Jeśliby ktokolwiek siebie wywyższał, to oni dla takiego powinni mieć odpowiednio mniejsze uznanie, bo „ktoby się wywyższał, będzie poniżony; a ktoby się poniżał będzie wywyższony” (Mat. 23:12; Łuk. 14:11; 18:14). Pan ześle doświadczenia, które wywyższą lub poniżą, a my powinniśmy okazywać naszą ocenę tam, gdzie widzimy działanie właściwych zasad. Kto manifestuje najwięcej Ducha Chrystusowego powinien być przez nas najbardziej oceniany. Powinniśmy spokojnie przestrzegać te charakterystyki.

Świat działa na podstawie samolubstwa. I to jest tajemnicą wojny, rebelii, rewolucji itd. — jedna partia przez drugą usiłuje uzyskać kontrolę nad bogactwami, honorem, władzą i autorytetem. My, jako chrześcijanie rozkoszujemy się dostrzegając różnicę w naszym duchu. Pamiętajmy, że z natury jesteśmy „dziećmi gniewu, jako i drudzy” (Efez. 2:3). Nie przypuszczajmy, że my się zmienimy natychmiast, to nasz umysł się zmieni a także stopniowo nasze postępowanie i będziemy wzrastać w podobieństwie Chrystusowym. Jako słudzy Chrystusa

powinniśmy pilnie czuwać, ażeby upragniona służba dla Pana nie została mniej więcej skażona i zniekształcona duchem tego świata.

SLUŻBA W KRÓLESTWIE TYSIĄCLETNIM

Nasz Pan podczas Swego Pojednawczego Panowania nie będzie kierował się tymi samymi motywami, co obecni władcy posiadający władzę jedynie dla własnej chwały i wyniesienia siebie. On naprawdę będzie miał wielką moc i autorytet, lecz one będą w harmonii z tym, co zarządził Ojciec Niebieski. Będzie to manifestacja chwały i mocy nie, aby zdruzgotać świat, lecz, aby mu błogosławić i podnieść go. Ta praca będzie wykonywana z punktu widzenia służby (Mat. 25:34-40), z zamiarem pomożenia ludzkości w stanie się prawdziwymi władcami ziemi, ponieważ Królestwo Mesjańskie skończy się wtedy, kiedy świat będzie w stanie sam sobą się zając.

Widzimy, że takim był cel zamierzony na początku. Ojciec Niebieski uczynił człowieka

królem ziemi. Ukoronował go chwałą i czią i pozwolił mu opanować sprawy Swoich rąk (Ps. 8:6, 7; Żyd. 2:7). Nie jest Jego celem trzymanie ludzkości zawsze pod rządami żelaznej laski. Laska będzie tylko dla okresowej służby, dla prawdziwego rozwoju człowieka, ażeby członkowie rodzaju ludzkiego ponownie odzyskali pełnię błogosławieństw ich pierwotnego przywileju królów ziemi.

Widzimy więc, że Królestwo naszego Pana będzie zupełnie inne, niżeli wszystkie dotychczas ustanawiane. Nasza służba w Królestwie Chrystusa będzie taka sama jak Jego. Będziemy uczestniczyć z Nim w podnoszeniu ludzkości. Jaki wspaniały mamy przywilej mogąc służyć Najwyższemu Bogu nie tylko w tym życiu, lecz także w nadchodzącym Królestwie, które nastanie na ziemi w tym celu, aby przywrócić rodzaj ludzki do pierwotnego stanu, a potem przez całą wieczność sposobami, które jeszcze mają być objawione!

P '75, 50-52

OFIARY KSIĄŻĄT WIEKU EWANGELII

(4 Moj. 7:66—8:4; ciąg dalszy z TP '16, str. 16)

(10) W lipcu 1526 r., Hubmaier znalazł schronienie w Nikolsburgu w Morawii, gdzie pozostawał pod opieką szlachty tej okolicy. Tu wkrótce nawrócił on do swojej specjalnej nauki całą ludność, włączając kaznodziei i księcia von Lichtenstein, wodza politycznego tego kraju. I na chwilę Morawy a zwłaszcza Nikolsburg, stały się schronieniem i centrum działalności dla srogo prześladowanych braci, których tak protestanci jak i katolicy jednakowo prześladowali w okrutny i bezlitosny sposób — pozafiguralna Lija i jej dzieci zazdrościły prospektywnemu dziecku pozafiguralnej Racheli z Bali. Tu też Hubmaier zaczął swój najczynniejszy okres literackiej pracy, wykładając z różnych punktów widzenia swoją szafarską doktrynę. Jego bystrość umysłu i dokładność, jako myśliciela, pisarza i dyskutanta, dały mu możliwość przedstawienia swojego stanowiska odnoszącego się do głównej doktryny i jej pokrewnych doktryn tak, iż nie pozostawało prawie nic do dodania dla następnych baptystów, oprócz argumentów o zanurzeniu zgodnych z ich poglądami. Hubmaier był najrozsądniejszym i najprzyjemniejszym ze wszystkich reformatorów 16-go wieku, chociaż nie tak bohaterskim jak Luter, ani tak wpływowym jak

Luter, Zwingli i Cranmer. Na początku lipca 1527 pochwyliły go władze austriackie wraz z jego żoną, a gdy odmówił odwołania swoich nauk, skazano go na spalenie na stosie i wyrok ten wykonano w Wiedniu dnia 10 marca 1528 roku, a tak zginął, jako męczennik. Wierna jego żona, która mu towarzyszyła w wielu prześladowaniach i wygnaniach, została trzy dni później utopiona w Dunaju, a jej ciało zostało spalone na popiół. Tak więc zginął członek pozafiguralnego Jakuba, który zapoczątkował ruch zamieniony później przez wodzów utracjuszy koron na Kościół Baptystyczny.

(11) Historia prześladowań zwolenników tego ruchu i wcześniejszych baptystycznych sekciarzy jest jedną z najsmutniejszych, jednak najczęściej triumfującą w protestantyzmie. Niesprawiedliwe ekscesy popełniane przez wieśniaków w wojnie chłopskiej były im przypisywane. Fanatyczna próba założenia siłą tysiącletniego królestwa w Monasterze (w Westfalii w Niemczech) przez sfanatyzowanych entuzjastów, im była przypisywana. Nadużycia wszystkich radykałów były obrócone przeciw nim, a z powodu opozycji do kościoła państwowego i chrztu niemowląt, napiętnowano ich, jako religijnych radykałów, zwłaszcza za propo-

nowanie przez nich wolności religijnej, a następnie za sympatyzowanie z ludźmi miłującymi wolność polityczną i społeczną. Władcy wyznający religię katolicką, luterzańską, Zwinglięgo lub Cranmera prześladowali ich do ostateczności. Tak surowe było prześladowanie w Szwajcarii, do którego Zwingli zachęcał, że chociaż przez pewien czas prawie wszyscy protestanci szwajcarscy sympatyzowali z tym ruchem, to jednak w kilku latach prześladowania tylko nielicznych „anabaptystów” można było znaleźć w tym kraju, ponieważ niektórzy z ich wodzów byli zabici, inni torturowani, a reszta skazana na banicję. Prawo Zurychu wymagało wygnania z kraju każdej rodziny, która by w ośmiu dniach nie dała niemowlęcia ochrzcić. Do 1530 r. w Niemczech 2.000 z nich zginęło śmiercią męczeńską. Bardzo niewielu wyrzekło się tej nauki. Zwykle z radością szli na śmierć męczeńską, śpiewając psalmy i hymny nabożne. Do roku 1531 przeszło 1000 z nich zginęło śmiercią męczeńską w Tyrolu i Goertz i 600 w Enniseim. Później tysiące więcej zostało zabitych w Tyrolu. Także Austria miała swoje grono tych męczenników, a nawet Morawy dodały niektórych męczenników do wielu tysięcy pomordowanych braci. Nie wątpimy, że między nimi nie ma było tych, którzy symbolicznie wołali spod ołtarza: „Dokądże, Panie święty i prawdziwy! nie sądzisz i nie mścisz się krwi naszej itd.!” (Obj. 6:9—11). Tak jak i w przypadku pierwotnego Kościoła, krew męczenników dowiodła, iż była nasieniem Kościoła, a prześladowanie tym więcej wzmocniło tych braci w postanowieniu by być wiernymi, a w większości przypadków dowiedli oni, że takimi byli.

(12) Ruch fanatyczny, który próbował założyć siłą tysiącletnie królestwo Chrystusowe na ziemi w Monasterze, nie miał nic wspólnego z tym ruchem, który tutaj badamy, lecz był jego dziwaczną parodią, a przez swoje ekscesy, nieprawości, zło i mściwość uczynił imię „anabaptysta” jedną z najhaniebniejszych nazw. Przezeń był zadany straszny cios ruchowi „anabaptystów” i prawie go w Niemczech wytepił. Lud Boży — tak chcieli się nazywać ci drodzy bracia — był tak niepopularny w Niemczech po zawojowaniu Monasteru w roku 1535, że nie odważyli się oni pokazywać publicznie. Toteż byli bez wodza i w godzinie największej niedoli niektórzy z nich znaleźli nieco tolerancji w Holandii, gdzie Menno Simonis powstał jako wódz i zorganizował ich wpierw tam, a potem w Niemczech; odtąd je-

go naśladowcy byli nazywani mennonistami. Menno Simonis jest pierwszym wodzem utracjuszem korony, który przekreślił naturalny i szeroko rozrzucony rjuch Maluczkiego Stadka w baptycką denominację. Jego działalność, jako wodza zaczęła się w roku 1537, po naleganiu wielu anabaptystów aby podjął przewodnictwo. Zaczął też pisać w obronie ich głównej doktryny i upraszał władzę administracyjno-sądową i lud aby nie uważali cichych i bogobojnych braci za dzikich fanatyków Monasteru. Wkrótce władze zaczęły go śledzić, żądne jego krwi. Życie jego było spędzone w niezmiętej pracy wśród scen częstego niebezpieczeństwa, nie bez pewnych błędów i niektórych poglądów niemądrze praktykowanych. Połączył on niemieckich anabaptystów w denominację, która do dziś jest obciążona wieloma nieszczęśliwymi właściwościami. W Anglii i Ameryce powstało sekciarstwo z tego ruchu, lecz znaczna większość baptyckich znajdujących się na świecie zamieszkuje Amerykę. Ludzie ci byli wielce prześladowani. To prześladowanie uważane za oburzające przez ich wodzów i ich twierdzenie, iż mają prawo do tolerancji są w części reprezentowane przez prawo Racheli do usprawiedliwienia w urodzeniu Dana.

(13) Powtórzmy poprzednią uwagę, że szafarską doktryną Kościoła Baptyckiego nie jest wyłączny chrzest dla wierzących, ani zanurzenie, gdyż to ostatnie zostało poddane denominacyjnej próbie więcej niż sto lat po zapoczątkowaniu ruchu Maluczkiego Stadka przez Hubmaiera, lecz tą doktryną jest co następuje: Lud Boży składa się tylko z nawróconych. Ten pogląd jest zapewne prawdziwy, rozumiejąc nawrócenie w znaczeniu ograniczonym, tj. odwrócenie się od grzechu, siebie i świata, do Jezusa, jako swego Zbawcy i Pana. Bez tych czynów nikt nie mógłby otrzymać Ducha Św., którego posiadanie jest konieczne aby zostać chrześcijaninem (1 Kor. 12:12, 13). Później baptyści zauważyli, że w nawróceniu — jak oni to rozumieli — jest pewne podobieństwo śmierci, pogrzebu i zmartwychwstania, wobec tego zachęcali do zanurzenia, jako symbolu i znaku tych trzech zastosowań. Lecz nie widząc jasno naszej śmierci z Chrystusem w ofierze za grzech i naszego powstania z Nim, jako Nowych Stworzeń, nie mogli również dopatrzeć się identity pomiędzy prawdziwym a symbolicznym chrztem, chociaż przybliżyli się do Prawdy w tym przedmiocie więcej niż którakolwiek inna sekta. Przeto wodzowie utracjusze koron pozafiguralnego Dana

byli w dobrej pozycji, aby ofiarować Panu swoją czasę, misę i łyżkę.

(14) Tak więc znajdujemy, że pozafiguralny Achyjezer ofiarował swoją misę, czasę i łyżkę, a zatem przystępujemy do traktowania tych działań, rozpoczynając ofiarowaniem jego misy. Tak jak wszystkie misy, tak i jego misa była naprawą niewłaściwego postępowania, w tym przypadku z punktu widzenia nawrócenia, że jest ono odwróceniem się od grzechu, błędu, siebie i świata a przyjęciem Jezusa, jako swego Zbawcę i Pana. Jak to było wyżej wskazane, nawrócenie włącza dalsze postępowanie, a nawet to wszystko, co jest objęte przez wyrobienie charakteru skryzalizowanego na podobieństwo Boże i Chrystusowe. Lecz z powodu, że całość doktryny o nawróceniu nie była powierzona Kościołowi Baptyskiemu, jako jego szafarska doktryna, dlatego jego misa, czasza i łyżka nie mogły postąpić dalej jak tylko objąć punkty zawarte w ich szafarskiej doktrynie. Pozafiguralny Achyjezer przeto ofiarował jako swoją misę naprawę postępowania przeciwnego nawróceniu według jego zapatrywania na ten przedmiot. To dało mu rozległe pole do pracy w naprawianiu; albowiem obejmowało każdy grzech, błąd, samolubstwo, światowość, jak również każde zaniedbanie się w uznawaniu Jezusa, jako Zbawcę i Głowę. Jego pole działalności było nawet rozleglejsze aniżeli wodzów utracjuszy koron z sekt fanatycznych, gdyż ci ostatni mogli właściwie naprawić tylko grzech popełniony przeciwko sprawiedliwości, tj. obowiązkowej miłości. Przeto wszystkie naprawienia, jakie pozafiguralny Abidan ofiarował jako swoją misę, pozafiguralny Achyjezer ofiarował jako część swej misy. Ponieważ powyżej podawaliśmy wszystkie szczegóły odnoszące się do misy pozafiguralnego Abidana, więc nie będziemy ich tu powtarzali jako część misy pozafiguralnego Achyjezera, lecz ograniczymy

naszą dyskusję tylko do tych naprawień, które się różniły od misy czyli naprawy złych postępów tego ostatniego.

(15) Pozafiguralny Achyjezer naprawiał złe postępowanie, które było spowodowane przez błędy, o ile on mógł je zauważyć, odnośnie przedmiotów połączonych nie tylko z jego szafarską doktryną, lecz z niektórymi innymi doktrynami. Stąd też często potępiał i naprawiał zło kleru, w jego przywłaszczaniu władzy, panowaniu nad dziedzictwem Bożym, poniżaniu swoich poddanych, wyzyskiwaniu ich na swoją własną korzyść, braku zainteresowania w rzeczach duchowych, krzewieniu zabobonów, usuwaniu Boskich nauk, praktyk i organizacji a wprowadzaniu przeciwnych, nie szukaniu zdrowego pokarmu duchowego dla owiec lecz ich runa, używaniu przemocy na własną korzyść a przeciw sługom Bożym, połączeniu się kościoła z państwem, uważaniu wszystkich członków państwowych kościołów za chrześcijan, wprowadzaniu formalności itd. Wszystkie te zarysy mactw kleru oni karcili i naprawiali jako konsekwencje wypływające z błędu, że kler ma prawo z upoważnienia Bożego. Strofowali i naprawiali także zło powstające z błędu, że królowie rządzą z upoważnienia Bożego, wyrażające się w absolutyzmie, krętactwie, grabieży cudzej ziemi, krańcowym opodatkowaniu obywateli, zachłanności w handlu, protekcji dla bogatych i silnych przeciw ubogim i słabym, korupcji, ciemieniu, militaryzmie, trwonieniu funduszków państwowych, nierzetelnej dyplomacji, łamaniu traktatów, wyzyskiwaniu i łupiestwie słabych narodów, używaniu przemocy przeciwnej prawu, popieraniu zepsutych dworskich faworytów, prześladowaniu ludu Bożego, popieraniu fałszywych religii itd. Oni również strofowali i naprawiali zło, wypływające z błędu, że arystokracja ma uprzywilejowane prawo z upoważnienia Boskiego.

(Ciąg dalszy nastąpi)

TERAŹNIEJSZA PRAWDA I ZWIASTUN CHRYSZTUSOWEJ EPIFANII
NIEZALEŻNY DWUMIESIĘCZNIK RELIGIJNY
WYDAWANY PRZEZ ŚWIECKI RUCH MISYJNY „EPIFANIA”

Pismo to, wolne od sekt, organizacji i wyznań ludzkich lecz raczej przywiązane do Boga tak jak rozumie Jego Słowo, jest wydawane w obronie Prawdy paruzyjnej udzielonej od Pana przez „wiernego Sługę”, jako podstawy dla wszelkiego dalszego rozwoju prawdy; w obronie zarządzeń czarтеру i testamentu, które dał Pan przez „wiernego Sługę”, aby wiązały kontrolujące korporacje i towarzystwa między ludem w Prawdzie, a także w celu przedstawienia j obrony

rozwijającej się Prawdy epifanicznej, która jest pokarmem na czas słuszny dla ludu Pańskiego ze wszystkich klas i grup, tak jak Panu podoba się jej udzielać. Może ono być wysyłane bezpłatnie, podobnie jak za czasów br. Russella, dla biednych z ludu Pańskiego lub innych pragnących tego osób. Zamówienia i wpłaty prosimy kierować na adres: Świecki Ruch Misyjny „Epifania” Zarząd Główny, 1 Oddział Miejski PKO w Poznaniu, numer konta: 63513-53391-136.